

# WAKACJE DLA DZIEWIĘTNASTU TYSIĘCY

Z zastępcą dyrektora, kierownikiem Zakładu Usług Socjalnych mgr Tadeuszem STANCEM rozmawia Andrzej Barszcz

— Sezon wakacyjno-wczasowy dobiega końca. Już dziś można bez popelnienia większych nieścisłości podjąć wstępną ocenę tegorocznej kampanii wczasowo-kolonijnej. Jak pan dyrektor ocenia jej efekty? Porównywalnie do lat ubiegłych: jak było tego lata — podobnie, gorzej czy lepiej?

— Nie gorzej niż w latach poprzednich a dużo lepiej niż oczekiwaliśmy przed rozpoczęciem akcji.

— Bardzo to odmienny stan od tego jaki zapowiadał się na początku sezonu. Ludzie nie bardzo kwapili się do wyjazdu...

— Było tego kilka powodów. Po pierwsze koszty wczasów. Jak podawały to publikatory w marcu, kwietniu i na początku maja ceny

wczasów w roku bieżącym drożęją dwu i półkrotnie. Nie dodawano ile z tej podwyżki przejmą zakłady pracy. Inny element — zapowiadana podwyżka cen biletów kolejowych i autobusowych. Jakby tego było mało, wydłużenie do końca czerwca roku szkolnego dopełniło reszty. Ludzie wahali się z precyzowaniem planów letniego wypoczynku.

— Miało to określone, do-  
razne konsekwencje...

— W czerwcu nie wykorzystano 700 zakupionych wcześniej skierowań na wczasy, w lipcu ponad 50. Psychoza niepewności objęła również znane z wysokiego poziomu i standardu miejsca we własnych domach wczasowych. W czerwcu nie wykorzystanych było kilkaset miejsc.

(Ciąg dalszy na str. 3)



Poniedziałek, 13 września. Zofia Trafian jeździ „bisówką” na linii 26. Trasa: Cementownia — plac Centralny.

— Dzisiaj zaczynam służbę z kołataniem serca. I nie tylko.

Dostrzegam ogólne podniecenie wytrawnej motorniczej, która już z niejednego pieca chleb jadła. Przeżyła dotąd niejednego „trzy-nastego”. Zdenerwowanie jednak nie rozchodzi się po kościach, lecz każdorazowo potęguje.

HENRYKA ROSIEK

## NIE BUDZĘ PIJANYCH!

Pani Zofia, by opanować drżenie rąk sięga po papierosa. Papierosy, widzę, wozí w pokaznym pudełku, bo na wagę są znacznie tańsze.

— Boję się nie tyle o siebie, co o syna. Andrzej uczy się w Technikum Elektrycznym w Ośrodku na Złotej Jeźdźni. To poważny chłopak. Uczy się i jednocześnie pracuje w Elektrociepłowni. Ale wszystko się zdarzyć może...

Tak. Dzisiaj wszystko jest możliwe. Pani Zofia siada przy pulpicie sterowniczym tramwaju „26 bis”. Jedziemy od Kombinatu aleją Lenina. Minęła godzina dwunasta. Na ulicy normalny ruch. Tramwaje, grupki pieszych — tam i z powrotem. Niektórzy z pracowników huty lubią choćby dla zdrowia przejść pieszo jeden przystanek tramwajowy, do B-1.

Po trzynastej udziela się niepokój, nie tylko pani Zofii Trafian. Wzdłuż alei Lenina spotykamy mniejsze i większe grupy służb porządkowych. Pani Zofia ukradkiem tylko śledzi sytuację w pobliżu jezdni. Z wypiekami na twarzy w szarym mundurze pracownika Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego koncentruje się głównie na jezdni. Wiezie ludzi. Musi ich przewieźć bezpiecznie niezależnie od atmosfery i wydarzeń dnia. Każdego dnia.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Z dużym trudem i mozolem dokonuje się wielkie, ogólnospołeczne porządkowanie obywatelskiej świadomości, stabilizacji i porządkowanie poglądów na naszą współczesną rzeczywistość. Przekonują mnie o tym nie le wypowiedzi uczestników licznych oficjalnych zebrań i spotkań — choć i te trudno traktować jako mało znaczące — oświadczenia i wypowiedzi udzielane dziennikarzom „do gazety” czy „w eter” ale liczne prywatne i półprywatne rozmowy z ludźmi różnych zawodów, profesji i stanów. Wbrew oczekiwaniom opozycji politycznej, opozycji władzy i porządku ustrojowego, wydłużający się stan wojenny nie powoduje wzrostu napięcia społecznego, masowego, rosnącego protestu. Wybuchając raz po raz w różnych rejonach kraju z okazji rocznic i miesięcznie uliczne demonstracje, czy zamieszki wcale nie przeczą sformułowanemu na wstępie stwierdzeniu. Wzręcz odwrotnie. Wystarczy bowiem uważnie

## REFLEKSJE OBYWATELSKIE

przyglądając się kto manifestuje, kto stoi na czele, czyją wzbudza to sympatię — jakie jest podłoże zaciekania incydentami i zamieszkami, by dojść do przekonania, iż coraz mniej jest w tym polityki. Zdecydowanie coraz mniej. Inne czynniki wielokrotnie już nazwane nie tylko przez oficjalne środki przekazu, ale przez zdecydowaną większość obywateli dominują coraz częściej. Są ich zarzewiem i motorem.

Daleki jestem od uproszczeń. Nie chcę przez to co napisałem sugerować czy przekonywać kogokolwiek, że opozycja praktycznie zanika. Byłoby to zwykłą nieprawdą. Opozycja d o socjalizmu, do władzy politycznej i państwowej funkcjonuje. Funkcjonuje konspiracyjnie „Solidarność” i inne ugrupowania zdecydowanie wróg Ludowej Polsce. Zaden jednak ruch, system polityczny, czy konspiracja działająca wewnątrz określonej społeczności nie może funkcjonować dłużej i skutecznie bez owej społeczności wyraźnego i znaczącego po-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## WŁADZE MIASTA W ZAŁĘKU NIEMOŻNOŚCI?

### Prezydent odpowiada na pytania

Dwukrotnie, tydzień po tygodniu, przebywał w Kombinacie prezydent m. Krakowa. O pierwszej wizycie pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Głosu”. W ubiegły czwartek, 9 września, Józef GAJEWICZ w towarzystwie przedstawicieli poszczególnych wydziałów Urzędu Miasta po raz wtóry spotkał się z hutnikami, odpowiadając na przekazane wcześniej pytania.

Jak zwykle najwięcej kontrowersji

wzbudziły sprawy handlu, zaopatrzenia, walki ze spekulacją. Na pytania z tej grupy odpowiadał dyr. Czesław TOCHOWICZ. Stwierdził on, że nieprawdą jest jakoby Kraków był gorzej zaopatrywany od innych miast. Nie jest tak źle, przynajmniej nie we wszystkich asortymentach. Kiepsko jest z mydłem i proszkami do prania. Ich zapasy w naszym handlu wystarczają odpowiednio na 15 i 21 dni i są najniższe w kraju. Tak

ty  
god  
nik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 23 (1325) 17 IX 1982 r. Cena 5 zł

## Co skupimy, to będziemy jeść

MAGDALENA RUSEK

Na placu Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Ruszczy Wielkiej niewielki ruch. Kilka osób ładuje z furmanek do magazynu worki ze zbożem. Budynek opatrzony nazwą — Punkt skupu żywea — zamknięty. Na tablicy informacyjnej wypisane dużymi literami zdanie: Bydło należy doprowadzić do godz. 9.00. Zaglądam do bok-sów — pusto. Na środku placu składowisko węgla. Obok furmanka, przy niej Ludwik JANECKI z Przylasku Wyciążskiego. Właśnie zakończył załadunek.

— Nie, to nie jest węgiel za zboż, lecz przydziałowy. Jak widać, jest go tu pod dostatkiem. Ale ja z wymiany nie skorzystałem i nie skorzystam. Myśle, że niewielu jest chętnych. Po pro-

(Ciąg dalszy na str. 6)



czy inaczej decyzja o ewentualnym zwiększeniu przydziałów kartkowych środków czystości zależy od władz centralnych i nie należy się jej spodziewać do końca roku. Jeżeli chodzi o dystrybucję, to trzeba sobie zdać sprawę, że nawet od najlepszego jej usprawnienia nie przybędzie ani jedna lodówka, ani jedna para butów. Najważniejsze zatem by było co dzielić.

Obecnie rozważana jest propozycja utworzenia tzw. robotniczych konsumów, sklepów prowadzących sprzedaż wewnątrz zakładów pracy. Władze bardziej jednak skłaniają się ku wprowadzeniu asygnat realizowanych w placówkach powszechnej sieci handlowej. Niewykluczone, że na talony rozdzielane będzie np. obuwie dla dorosłych. Po parze na pracującego. Przewidywało na to

(Ciąg dalszy na str. 7)

O stanie urządzeń i obiektów, a raczej o przyczynach złego stanu, wynikających stąd potrzebach remontowych Kombinatu — pisze dziś zastępca dyrektora technicznego Kombinatu mgr inż. Stanisław Piekarski: OSZUCZĘDZĄC, NIE SKAPIC — czytajcie na str. 5.

# TYDZIEŃ

● **TRWA REMONT WIELKIEGO PIECA NR 4.** W tej chwili roboty brygad remontowych koncentrują się wokół wymiany pancera pieca w rejonie garu, zakładane są płyty chłodnicze na trzonie, prowadzi się montaż nowej aparatury kontrolno-pomiarowej. Kolejną operacją jest wymiana dachu w hali lejnicy. Remont pieca wykonują brygady HPR ze Śląska i Krakowa, Elektromontażu, Budostalu i in. przedsiębiorstw współpracujących. Przebieg robót budzi zaniepokojenie kierownictwa wielkich pieców, zanosi się bowiem na ich opóźnienie.

● **PO 14 DNIACH WRZESNIA** kilka wydziałów hutę legitymuje się bardzo dobrymi wynikami produkcyjnymi. Dobrze i rytmicznie pracujące załogi aglomerowni mają na swym koncie następujące nadwyżki: I spiekalnia — 6,8 tys. ton aglomeratu, II spiekalnia — 6,2 tys. ton. Załoga stalowni martenowskiej wykonała plan z nadwyżką prawie 7 tys. ton stali. Bardzo dobrze pracują walcownice z Wydz. Walcowni Wstępnej: przekroczyli plan o 4,4 tys. ton kęsów i 8,4 tys. ton kęsów. Jeszcze większa jest nadwyżka załogi walcowni slabing, wynosi ona ok. 10 tys. ton slabów.

● **NIE WYKONAŁA SWYCH ZADAŃ** załoga Stalowni Konwertorowej, jej niedobór wynosi 2,2 tys. ton stali. Pod planem są również wielkopiecownicy, którym brak aktualnie 5,1 tys. ton surowki. Gorszy niż zwykle rezultat ma również załoga Walcowni Zimnej Blach nr 1: nie wykonała planu a niedobór wynosił 2,2 tys. ton blachy czarnej.

● **JERZY JASKIERNIA**, przew. ZG ZSMP wziął udział w zebraniu swego macierzystego koła w Budostalu — 3,9. hm. Tematem była sytuacja młodzieży w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR a uczestniczyli w nim również członkowie partii.

● **PAŃSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA** im. Mieczysława Karłowicza w Nowej Hucie to prawdziwy „kombinat”. Składa się na nią: szkoły muzyczne I i II stopnia (bez przedmiotów ogólnokształcących), podstawowa szkoła muzyczna, dział przedszkolny i filia w Niepołomicach. Zasłużona ta placówka ma jednak pecha do szefów. W br. nastąpiła kolejna zmiana dyrektora, a właściwie trwa okres interregnum.

● **WIELE DZIECI Z OS. 2 PUŁKU LOTNICZEGO** chodzi do szkoły na os. Kolorowe. Układ komunikacyjny zmusza je do przejścia odcinka ul. Bieńczyckiej, bardzo wąskim chodnikiem, blisko ruchliwej jezdnii. Jeśli nie da się zrobić nic innego, może przynajmniej ograniczyć szybkość wielkim ciężarówkom pędzącym z baz i stacji kontenerowej w Bieńczykach ku Al. Planu 6-letniego?

● **BAŚNIE Z 1000 I JEDNEJ NOCY KOSZTUJĄ 8.000 ZŁ.** Czyli blisko osiem złotych za każdą noc z tytułu żądali handlarze na giełdzie przy hali targowej.

● **117 TON ZBOŻA** skupiono w osiedlach rolniczych Nowej Huty. Tegoroczny plan przewiduje natomiast, że nasza dzielnica dostarczy na rynek 420 ton zboża. Wynika z tego, że do tej pory nie osiągnęliśmy nawet półmetka. Pracownicy służb rolnych krążą więc od gospodarstwa do gospodarstwa by pozyskać więcej od rolników.

● **SZKOŁA PODSTAWOWA NR 126** w Os. Tysiąclecia wprowadziła zwyczaj dyżurowania. Dyżury nie podobają się niektórym rodzicom — twierdzącym, że odbywają się kosztem nauki. Dyrekcja szkoły uważa natomiast, że dzieje się to bez uszczerbku dla wiedzy, ponieważ dyżury pełnią uczniowie najstarszych klas, mający dobre wyniki w nauce. Dyżur taki wypada podobno raz lub dwa razy w roku szkolnym...

## PERSONALIA

● Z dniem 31 sierpnia odwołany został ze stanowiska zastępcy kierownika ZMO d/s ekonomicznych i pracowniczych — mgr Tadeusz Błoda. Od 1 września na to stanowisko powołany został mgr Stanisław NOWAK.

● Potrzeby organizacyjne jednostki były powodem zmian na stanowisku p. o zastępcy kierownika Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego d/s ekonomicznych i pracowniczych. Po odwołaniu mgr Jerzego Kluska stanowisko to objął z dniem 1 września mgr inż. Eligiusz ZIEBACZ.

13 września, godzina 14. Brama główna Kombinat HIL. Niedużo ludzi, część odjeżdża do domów. Godzina 14.30. Kilkuset pracowników Kombinat wyrusza spod bramy w kierunku Placu Centralnego. Idą spokojnie. Kolo Zalewu młody chłopak krzyknął:

— Palce w górę.

Niezdecydowanie. Niepewność, jak to się może skończyć.

Coraz większy tłum gapiów, część dotarcia do idących. Na B-1 pierwszy patrol, pierwsze okrzyki manifestantów. Poza tym nic się nie dzieje.

Coraz więcej patroli milicyjnych. Tłum zbliża się do Placu Centralnego. Tu dopiero na czolo wybiega

chłopak z białoczerwoną flagą, w rękach maszerujących pojawiają się kwiaty, ktoś zaintonował „Nie rzucim ziemi...”

Kolo składowi harcerskiej, już w os. Stonecznym

kilkoma osobami w klatce schodowej. Dużo ludzi strasznych, przypadkowo znajdujących się w centrum wydarzeń. Osiedlami przeszłam w kierunku B-1 i przyjechałam do Bieńczy.

tem. Księża nakłaniają zgromadzoną młodzież do podjęcia decyzji: jeśli na modlitwę — to do kościoła, jeśli w innych celach — wypraszają stanowczo placu. Leje się woda, leca gazy łzawiące, ci którzy nie zdecydowali się wcześniej chronią się w klatkach schodowych. Siły porządkowe wchodzi do klatek, zatrzymują kilku młodych ludzi. Dwóm z nich, 10—12-letnim chłopcom sprawdzają jedynie legitymacje szkolne.

Godzina 17.30. Odjeżdżają wozy milicyjne. Wrócił spokojny, mieszkaniec Nowej Huty idą na nabożeństwo.

Obserwowałam zajścia do 19.00. Ich dalszy ciąg nastąpi wieczorem i w nocy.

## Reporterski zapis

wezwanie z radiowozu milicyjnego:

— Prosimy o rozejście się!

Prawie w tym samym momencie tłum zaczął krzyżeć. Siły porządkowe polewają tłum wodą, wystrzelono kilka puszek z gazem łzawiącym. Tłum się rozproszył. Znalazłam się z

Kolo kościoła grupki osób. Siedzą na trawnikach i ławkach.

Około godziny 16.30 pojawiają się pierwsze oddziały ZOMO, kilkanaście wozów bojowych, działka wodna. Bardzo szybko udaje im się opanować sytuację. Nie wielki oddział idzie w kierunku placu przed kościo-

## REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

parcia. Choć życie i wynikające zeń doświadczenia odczyły mnie już dawno wypowiadać się o czymś co fizycznie nie mierzalne i ściśle wymierne z niezachwianą pewnością, to przecież bez obawy o popelnienie większego błędu w rozumowaniu, czy wnioskowaniu stwierdzić muszę, iż poparcie społeczne, żywiołowa sympatia dla podziemia, opozycji i organizowanych przez nią demonstracji bardzo wyraźnie zanikają.

Oprócz licznych tego potwierdzeń uzyskiwanych w rozmowach z różnymi, bardzo różnymi ludźmi, kolejnym przy-

czynkiem podbudowującym to stwierdzenie jest chociażby rozmiar, skala i charakter wydarzeń towarzyszących w Nowej Hucie dziewięć miesięczny ogłoszenia Dekretu o stanie wojennym.

Reporterski zapis (publikujemy go powyżej) dziennikarki towarzyszącej poniedziałkowemu incydentom w miarę wiernie oddaje to, co działo się w dzielnicach do późnych godzin popołudniowych. Z trudem można to nazwać **POLITYCZNĄ** manifestacją. Stan bowiem świadomości społecznej i politycznej, racjonalnego samookreślenia większości młodych i bardzo młodych jej uczestników determinują — jak należy się domyślać — emocje i modne w niektórych kręgach hasła, nie zaś rozsądek, czy postawa polityczna oparta o ugruntowaną głębokimi wewnętrznymi przekonaniem ideę. Opartą o niezbędną wiedzę historyczną, pogłębioną, w miarę rzetelną orientacją w otaczającym ich świecie bliższym i dalszym. Mało, bardzo mało w tym polityki. Fakt, iż wbrew ulotkowej instrukcji podziemia

„Solidarności” nakazującej wstrzymanie się od demonstracji 13 września — „nie damy się SPROWOKOWAC” (?) wyszli na ulicę, fakt, iż na czele kilkusetosobowego przemarszu znaleźli się dwaj jego przewodnicy, którzy jako żywo przed 13 grudnia 1981 roku da NSZZ „Solidarność” nie należeli, że wreszcie późnowieczorne i nocne akty agresji do sił porządkowych rozdziły analogie do utarczek grup wólcęgowskich z policją w zachodnioeuropejskich portach, o czymś przekonują. Skłaniają do refleksji ludzi nie tylko zdecydowanych w swym potępieniu podziemia, dezaprobacje dla demonstrantów różnych maści, ale również tych o tzw. orientacjach niez zaangażowanych, w swoim pojęciu „neutralnych”. Oczywiście, mimo wszystko nie cały ich ogół. Jedynie tych, którzy CHCĄ robić użytek z własnego rozumu, którzy chcą wyrobić sobie zdanie i opinie o otaczającym ich świecie na podstawie racjonalnych przesłanek **REDAKTOR**

Sprawiedliwości stało się zadość

## Walka na inwektywy

Bez zgodnego współdziałania nie może być dobrych efektów w żadnej pracy, także w pracy partyjnej. Gdy dwóch członków egzekutywy atakuje się wzajemnie i obrzuca zarzutami, często nie z faktami nie mającymi wspólnego, wróży to wcześniej lub później utratę aury i szacunku, paraliż wszelkiego konstruktywnego działania. Tak właśnie było we władzach podstawowej organizacji partyjnej ZW W-2, a więc Wydziału Profili Drobnych i Dru. Nie dziwnego, że w takiej właśnie sytuacji egzekutywa KF PZPR HIL podjęła uchwałę zalecającą tej organizacji przeprowadzenie nowych wyborów egzekutywy. Sprawa natomiast „wolnej amerykanki” na zarzuty i inwektywy zajęła się Fabryczna Komisja Kontroli Partyjnej.

Do zebrania w pierwszym terminie, tydzień temu, nie doszło, zabrakło bowiem

quorum. W środę ze zdyscyplinowaniem członków tej POP było już lepiej, frekwencja na zebraniu dopisała i w rezultacie można było wiele istotnych spraw doprowadzić do pomysłowego finału.

Po pierwsze: usunięto z partii skreślając z listy kandydatów i członków PZPR parę osób, które swą postawą same już właściwie postawiły się poza nawias partyjnego grona. Była wśród nich także ciekawa postać, myślę o **Marianie Florczyk**, który wszczął tę niesławną walkę z drugim członkiem egzekutywy i nie przebiegał w środkach, aby zniszczyć go w opinii ludzi. Ponadto ten sam, który już po raz czwarty oddawał na przechowanie sekretarzowi swą legitymację partyjną. Nie mogę się nadszwić, co to za pomysł z tym oddawaniem legitymacji na... przechowanie, wszak partia nie zna i nigdy nie znała czegoś takiego.

Z obrad egzekutywy KF

## Głęboki regres wynalazczości

W 1981 roku pracownicy Kombinat zgłosili 1363 projekty racjonalizatorskie, tj. o ponad 43 proc. mniej niż w 1980 r. Z kolei w minionych 8 miesiącach br. zgłoszono tylko 596 projektów, tj. o 43 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Dane te, zaprezentowane m. in. w trakcie obrad egzekutywy KF 15 bm., którym przewodniczył sekretarz KF St. Korzeń, dobitnie uzasadniają stwierdzenie zawarte w tytule. Jako główne przyczyny tego stanu kierownik TH P. Adamski wymienił przede wszystkim skomplikowaną sytuację społeczno-gospodarczą, niedostateczną motywację materialną (od 1 lipca br. dość istotnie poprawioną) oraz brak zainteresowania ze strony większości wyższego i średniego personelu technicznego. W niektórych jednostkach, np. w ZT, ZK, TO — wynalazczość pracownicza całkowicie omal zamarła.

Przedstawiciel KTR tow. tow. **Niedzielski** i **Orezyk** oraz członkowie Egzekutywy wskazali również na inne jeszcze przyczyny kryzysu, mające już swe źródła wewnątrz Kombinat. Ograniczenie możliwości działania KTR (przez kompresję etatów, niedostateczne środki finan-

sowe), pokutujące nadal uzależnianie terminów i sposobu załatwiania projektów od rangi i pozycji zawodowej jego twórcy, brak współpracy między kierownictwem administracyjnym a społecznym aktywnym racjonalizatorów — oto dalsze „skuteczne” hamulce rozwoju tego ważnego społecznie i gospodarczo ruchu o 30-letniej tradycji w HIL, m. in. zamykającą się 55 tysiącami zgłoszonych przez naszą załogę projektów, których wdrożenie przyniosło ok. 6 mld zł oszczędności.

Jego znaczenie potwierdzają nawet tak skromne wyniki za I półrocze br. Oto z tytułu wdrożenia projektów racjonalizatorskich osiągnęliśmy 138 mln zł oszczędności, co m. in. oznacza, że każda złotówka wydatkowana na rozwój wynalazczości zwróciła się ponad siedmiokrotnie. W tej sytuacji zasadniczy wniosek, sformułowany w wyniku obrad, stwierdza konieczność podjęcia zdecydowanych, konkretnych działań, zarówno przez kierownictwo administracyjne, jak i aktyw KTR — dla przełamania dotychczasowego impasu. Kierunek ich określi uchwała, którą opracuje zespół mieszany, wyłoniony przez egzekutywę KF. **J.Ch.**

Mała zresztą strata dla partii, gdyż tego pokroju ludzie ciągną ją tylko do tyłu. W jednym przypadku, bardzo słusznie moim zdaniem, odstąpiono od skreślenia z partii. Szło o towarzyszkę przebywającą na urlopie macierzyńskim, nie przejawiającą żadnej działalności. Nikt jednak z nią nie rozmawiał, nikt nie pofatygował się do jej domu, aby bezpośrednio stwierdzić przyczyny tej zerowej aktywności. Błąd trzeba naprawić.

Z opinii jaka przedstawiła Fabryczna Komisja Kontroli Partyjnej wynika, że zarzuty tak zjadale serwowane pod adresem adwersarza nie potwierdziły się. Celowo nie podaję nazwiska tego towarzysza, bo i po co.

Po tych sprawach, nazwijmy je formalno-organizacyjnymi, przystąpiono do wyborów. Najpierw głosowano bezpośrednio na I sekretarza POP. Został nim ponownie tow. **Władysław Walas**, co chyba do wadnie potwierdza fakt, że cieszy się on zaufaniem tej organizacji i szacunkiem jej członków. Gorzej było z wyborami egzekutywy. Nie najlepiej to świadczy o podejściu do partyjnych obowiązków przez wielu niestety ludzi, ale fakt jest faktem: nikt nie godził się przyjąć wysuwanych kandydatów. Tłumaczenia były różne, ale czuło się coś innego — lepiej się nie angażować, niech robotę ciągnie ktoś inny, a mnie łatwiej będzie krytykować, oceniać...

Już wydawało się, że egzekutywa nie zostanie wybrana, że tow. Walas będzie musiał pracować w pojedynkę, gdy w końcu zwyciężył zdrowy rozsądek. Kandydaci jednak się znaleźli i w głosowaniu (tajnym, w pełni demokratycznym) powołany został skład nowej egzekutywy. Zostali wybrani: **Franciszek Kocianek**, **Jan Pajka**, **Leszek Mytnik** i **Jerzy Skorek**. Temu zespołowi gorąco życzę, aby z popelnionych poprzednio błędów wyciągnął właściwe wnioski na przyszłość i aby dobrze pokierował partyjną robotą w wydziale. **(jd)**

Kol. **STANISŁAWOWI ŁACHOWI**

w związku ze śmiercią Matki wyrazi głębokiego żalu i współczucia składają

Koleżanki i Koleźny

kol.

**LUKASZOWI GADZIKOWI**

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają pracownicy Działu BHP

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— nie ucieknemy w tej rozprawie od liczb, choć wiecie ich podaliśmy w 21 numerze GNH. Proszę przypomnieć ilu hutników wraz z rodzinami wyjechało na wczasy zorganizowane przez kombinatowe służby socjalne, ile dzieci na kolonii?

— Na wczasy w ośrodkach własnych 4.800, w dzierżawionych 8.000, w FWP 1.000, 3.300 dzieci wyjechało na kolonie a 1.100 na obozy.

— Ile osób mimo chęci wyjazdu nie pojechało na wczasy i dlaczego?

— Kilkaset osób. Nie odpowiadały im bądź miejscowości, w których aktualnie dysponowaliśmy wolnymi miejscami, bądź nie mogliśmy im zaofiarować wypoczynku w terminach zbieżnych z urlopami. Nie jest to zjawisko szczególne. Każdego lata jest takich przypadków kilkaset. W tym roku było ich akurat porównywalnie mniej. Jest jeszcze jeden powód. Często przyczyną była nieumiejętność wykorzystania dostępnych informacji o wolnych miejscach, terminach itp. przez osoby zajmujące się sprawami socjalnymi w jednostkach organizacyjnych Kombinatu. Zakładach i wydziałach.

— Ile kosztowała — czy ściśle: będzie kosztowała — cała tegoroczna akcja wczasowo-kolonijna Kombinatu?

— 154 miliony złotych wczasy, 42 miliony kolonie.

— Jak się mają te kwoty do środków jakimi pan dysponował na początku sezonu na te cele?

— Powiem krótko — brakowało około 90 milionów.

— Pozostaliśmy jeszcze przy pieniądzu. O ile wzrosły koszty działalności wczasowo-kolonijnej w porównaniu do np. 1981 roku?

— Ponad sto procent. Dokładnie — 106.

— Poszczególnych pracowników nie interesuje w zasadzie skład Kombinatu czerpiące środki na opłacenie działalności socjalnej. Chęć po prostu zgodną z wieloletnią tradycją jest na wczasy, wysłać dzieci na kolonie. Warto jednak przypomnieć, skąd po-

chodzą 'e środki w systemie samofinansowania przedsiębiorstwa i od czego zależy ich ilość...

— Źródła finansowania przedsięwzięć i działalności socjalnej są dwa. Dwuprocentowy odpis od planowanego funduszu płac oraz dofinansowanie z zysku przedsiębiorstwa. Tę drugą możliwość formalnie stworzyła reforma zaś merytorycznie dobre wyniki ekonomiczne Kombinatu. Oczywiście, czym lepsze wyniki, a więc wyższy zysk, tym możliwości dofinansowania działalności socjalnej wzrastają.

— Wzrosły koszty ponoszone przez Kombinat, wzrosły opłaty korzystających z kombinatowej akcji wczasowo-kolonijnej. Jaki procent kosztów ogólnych sfinansowali sami zainteresowani?

— Precyzyjnie nie da się tego jeszcze policzyć. Średnio wczasowicze pokryli 30 proc. kosztów swego wypoczynku, koloniści — a ściślej ich rodzice — 25 procent. Oczywiście są to wielkości średnie, ściśle uzależnione w przypadkach indywidualnych od dochodu na członka rodziny.

— Jak to będzie wyglądało w przyszłości? Czy jest szansa, by opłaty ponoszone przez korzystających z wypoczynku były niższe i od czego to zależy? A może wyższe, jeśli tak to dlaczego?

— Nasza tabela odpłatności za wczasy w roku bieżącym była najkorzystniejsza dla załogi w porównaniu do innych przedsiębiorstw województwa miejskiego krakowskiego a nawet w resorcie hutnictwa. Te zasady będą w roku przyszłym utrzymane. Oczywiście z jednym zastrzeżeniem. Jeśli nie podniosą się w sposób znaczący nasze koszty. Dla przykładu obserwujemy np. stały wzrost cen żywności. Utrzymanie kosztuje nas dziś więcej niż na wiosnę. Chęć

jednak zapewnić, że kierownictwo Kombinatu zrobi wszystko by te korzystne — porównywalnie do innych — relacje odpłatności utrzymać. Codziwy i po przystępnych cenach wypocznik załogi to bardzo ważny problem. Doceniany jest u nas należycie.

— W roku bieżącym nie otrzymaliśmy listów z krytycznymi uwagami o poziomie wypoczynku wczasowicze. Nie było skarg na „cienkie”, czy niesmaczne kuchnie. Ile pan dyrektor odebrał krytycznych uwag, ile podległy panu ośrodek wczasów i kolonii. Co się nie podobało?

— W tej dziedzinie działalności nie trudno o krytykę. Zależy to od bardzo rozległej i subiektywnej skali ocen. Różne są gusty i upodobania, różne modele czy wzorce spędzania wolnego czasu, odpo-

wypoczynku tych, dla których był on organizowany. Ta ocena świadczy, że mimo wielu trudności, mimo rozlicznych kłopotów i perturbacji nie tylko z zaopatrzeniem w artykuły spożywcze, ale i wyposażeniowe, cały, liczny sztab organizatorów i wykonawców pod kierownictwem szefa ośrodka wczasów i kolonii mgr Janusza Bobuli stanął na wysokości zadania. Tegoroczne warunki, którym trzeba było sprostać były wyjątkowo trudne. Prysłowiową poprzeczkę ustawiło życie i okoliczności bardzo wysoko.

Złożył się na ten wynik trud i dobra praca personelu wszystkich naszych domów wczasowych, pracowników sezonowych zaangażowanych na okres akcji letniej. Kierowników kolonii, wychowawców, personelu kuchennego.

wczasowo-kolonijnej godne są wykorzystania w roku przyszłym? Jaka jest dziś „przymiarka” do skali, rodzaju i poziomu wczasów w następnym roku? Co się zmieni w ich organizacji?

— Oferta wczasowo-kolonijna będzie podobna. Miejsce będzie nie mniej niż w roku bieżącym. Zmienia się jedynie ich lokalizacja, oczywiście tzw. wczasów dzierżawionych. Obniżymy ilość zakupywanych miejsc nad morzem, zwiększymy zakup w rejonach górskich. Oczywiście jedynie w atrakcyjnych i lubianych miejscowościach oraz tam, gdzie standard kwater jest naprawdę wysoki. Więcej planujemy kupić skierowań na Mazury, będziemy starali się o miejsca wczasowe w Bieszczadach. Zrezygnujemy w 1983 roku z niektórych placówek kolonijnych. Nasze bazy uruchomimy natomiast w Białce Tatrzańskiej a ponadto w Karnicach na Mazurach. Nad jeziorami urządzimy obóz dla młodzieży szkół ponadpodstawowych.

Całą akcję wczasową w roku przyszłym — odmiennie niż dotychczas — mamy zamiar organizować w ścisłym związku z konkretnymi zapotrzebowaniami jednostek organizacyjnych Kombinatu. Oprzeć podział i rozdział na precyzyjnie planowanych urlopach pracowniczych. Zapewnić tyle miejsc, ile potrzeba załogom rzeczywiście. Tyle, ile zapotrzebują w IV kwartale br. Takie podstawowe zmiany organizacyjne wynikają z tegorocznych doświadczeń.

— Z jakimi wrażeniami kończy pan dyrektor i podlegli panu organizatorzy wczasów i kolonii sezon lato '82?

— Obawialiśmy się, że nie dopisze pogoda — było słonecznie i gorąco; baliśmy się, że będzie „gorąco” w sprawach finansów, żywienia, organizacji i transportu — było letnio, ściślej — w normie...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:  
ANDRZEJ BARSZCZ

## Wakacje dla dziewiętnastu tysięcy

czywania. Ogółem było krytycznych uwag niewiele, mniej niż w latach ubiegłych. Wszystkie są wnikliwie analizowane a słuszną krytyką pomaga nam wyciągać stosowne wnioski. M. in. w oparciu o uwagi wczasowiczów dokonaliśmy już kilku zmian wśród personelu kuchennego i w kadry organizatorów wypoczynku w domach wczasowych.

Powiem przy okazji, iż nastąpił wzrost opinii dodatnich. Było ich więcej niż w latach ubiegłych. Dużo pochwał otrzymały kuchnie w naszych domach w Koninkach, Krynicy i Zakopanem. Wczasowicze chwaili utrzymanie stałego, wysokiego standardu tych obiektów. Z dzierżawionych wczasów nie podobała się Kamienica, znad morza natomiast nie było w ogóle uwag krytycznych. Dużym powodzeniem cieszyły się w roku bieżącym Mazury.

— Jest zatem powód do optymizmu?

— Tak. Jego podłoże stanowi jednak nie tylko dobra opinia o tegorocznym letnim

— Kto jeszcze pomagał w osiągnięciu powodzenia?

— Duży wkład w przygotowanie obiektów do sezonu wniosły również zakłady patronackie. Pion służb remontowych dyrekcji technicznej (Koninki), pion głównego energetyka, szczególnie Wydział Wodny (Raba Niżna), Zakład Stalowniczy (Bartkowa), i Zakład Wielkopieczowy (Zakopane). Bazę kolonijną przygotowała w roku bieżącym załoga walczowni gorącej (w Hańczowej i Porąbce) oraz załoga walczowni rur (w Jąbłonce Orawskiej). Warto przypomnieć, że owe funkcje i zadania opiekuńcze wykonywane były społecznie.

Jest jeszcze jeden partner i sojusznik — organizator; komisja socjalna Kombinatu oraz jej odpowiedniki w jednostkach organizacyjnych. Trudno nie wymienić ich znaczącej i efektywnej współpracy w tegorocznej akcji letniej.

— Jakie doświadczenia nabyte w tegorocznej kampanii

teraz nie wyobrażam sobie w ogóle, by tylko mąż pracował zawodowo. Nie wyobrażam sobie rodzinnej kiesy w przypadku tylko jednej osoby pracującej.

Teraz jest już lepiej. Dzieci podrosły. Jola chodzi do drugiej klasy szkoły średniej, do Liceum Ekonomicznego. Andrzej, jak wspominałam, i uczy się i pracuje. Ale kiedyś? Jola zaczynała zaledwie podstawówkę. W czasie przerwy 2-godzinnej robiłam zakupy i wpadałam do domu, by ugotować obiad. Niekiedy zastawałam już obrane ziemniaki i posprzątane mieszkanie. Obiad i znowu na tramwaj.

— Przecież motorniczy powinien być wypoczęty...

— To wielki luksus, zwłaszcza w przypadku kobiety, gdy ma małe dzieci. Chociaż, jak dotąd (odpuścić w nie-malowane drzewo) jeżdżę bez wypadku. Bezpiecznie. Dodam też górnołotnie — już nie zmieniałabym pracy.

Przeżyłam przez te osiem lat także wiele chwil grozy, ale kończyły się one bezpiecznie. Pamiętam do dziś, na jezdnię wkraczają młodzi, tak zagadani, zastuchani, że bożego świata nie widzą. Dwóch chłopców i trzy dziewczyny. Hamuję gwałtownie. Tuż przed zderzeniem dziewczyna. Widząc tramwaj przed sobą zamieniła się po prostu w słup. Zdrętwiała. Nie widziałam dotąd tak silnej reakcji. Zdejto ją z torowiska, jak martwą. Kiedy indziej, też nie zapomnę tego wydarzenia, kobieta z małym dzieckiem w wózku. Z jezdni, ratując się przed samochodem, ułokowała wózek wprost na torowisku. Milimetry i byłaby tragedia.

Ludzie nie przestrzegają przepisów drogowych. Chodzą, gdzie się da, nie zawsze też zwracają uwagę na sygnalizację świetlną. A przecież tramwaj, to nie samochód mogący jeszcze jakoś

ominąć, wyprzedzić. Trzeba hamować. Nie zawsze w ostatniej chwili udaje się. Nieraz hamuje się na odległości 5 metrów, a niekiedy trzeba na to i 30 metrów. Zależnie od prędkości i stanu trasy; od warunków pogody i sprawności wozu. Trudno na przykład zatrzymać gwałtownie „szesnastkę” — trzy-członowy skład. Poza tym jest w Nowej Hucie kilka miejsc szczególnie niebezpiecznych. Niechłubnie przodują tu Mistrzejowice. W pobliżu kościoła dzieci przekraczają tory... Dalej nieco, na przystanku tramwajowym — skrzyżowanie ulic, jezdnie dla samochodów, przystanek autobusowy, i w tym obrębie przejście. Niżej znowu przejście przez tory, jezdnię. Naprzeciw pawilonów handlowo-usługowych w osiedlach Złotego Wieku i Tysiąclecia. Tu najniebezpieczniejsze byłoby przejście podziemne.

O przejściu podziemnym w tym rejonie dużo się mówiło, a potem przyszły czasy oszczędności i zamiary skapitulowały przed możliwościami. Pozostał natomiast problem. Dużej miary problem gdyż tędy przechodzą codziennie setki ludzi i dzieci, narażonych na niebezpieczeństwo.

— Oczywiście my znamy te miejsca, i na tych odcinkach jedzie się ostrożnie. Ale człowiekiem jest człowiekiem i może być znieczony... wszystko zdarzyć się może.

Również plac Centralny, mimo rozładowania komunikacyjnych korków, do bezpiecznych nie należy. Ludzie chodzą wszędzie, przebiegają od tramwaju do tramwaju. Trzeba bardzo uważać.

— Myślę, że choćby tymi przykładami rozwiała pani mit o łatwych zarobkach w komunikacji. Są one niemałe, ale praca bardzo odpowiedzialna.

— Zależy sobie sprawę, że ludzie mają do nas wiele uwag, ale przecież pasażerowie, to też nie wszyscy anioły. Denerwują mnie pijani. Nie lubię ich



budzić. Wolę obwieść kilka razy. Po 2-3 kursach taki sfatygowany gość trochę się prześpi i jest nadzieja, że sam się wyniesie. Raz tylko wieczorem, usiłowałam obudzić śpiącego pijaka. Więcej tego nie zrobię. Na szczęście uratowali mnie wtedy koleźcy. I na to trzeba być nastawionym.

Dzisiaj ponoszą mnie nerwy. Myślę o dzieciach. Pamiętam, jak 31 sierpnia zjeżdżałam już do domu. Na rondzie kocmyrzkowskim gaz, petardy. Kobiety wolały — otworzyć drzwi, inne znowu — nie otwierać. Przeżalone dzieci płaczą. Myśli się wtedy o tych ludziach, i o tym, żeby jakoś szczęśliwie przejeżdżać.

Zyczę tego pani Zofii 13 września i chwili wytchnienia w najbliższą wolną sobotę i niedzielę.

HENRYKA ROSIEK  
Fot. S. Gawliński

## NIE BUDZĘ PIJANYCH!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wbrew przecież pozorom i obiegowej opinii o łatwych zarobkach miejskich przewoźników, praca kierowców, motorniczych należy nie tyle do trudnych fizycznie. Przede wszystkim wykańcza psychicznie. I w błędzie są ci, którzy uważają, że w razie czego... to pójdą do pracy, przynajmniej do MPK.

— Ja pracuję w systemie dwuzmianowym. Od rana prawie do wieczora, z dwugodzinną przerwą. Nieraz samej jazdy wypadła około 10 godzin.

Rano wypadła to różnie. Najczęściej jednak rozpoczynam pracę o godzinie 4.30. Wówczas z domu wychodzę za dwadzieścia czwarta. Wstaję odpowiednio wcześniej. Niekiedy nawet o pół do trzeciej.

Rodzinę zostawiam pogrążoną jeszcze w głębokim śnie. W przypadku, gdy chcę przekazać im jakąś ważną wiadomość, piszę wszystko na kartce. Takie karteczki krążą w moim domu od kilku lat.

Pracę w MPK podjęłam 8 lat temu. Gdy mąż dowiedział się, że jestem na kursie motorniczych, nie uwierzył. Zawsze dotąd byłam potulną żoną i matką, zaabsorbowaną wyłącznie domem. Wprawdzie dorabiałam trochę do meżowskiej pensji chałupnictwem, szylam, ale te zarobki poważnie się nie liczyły. Gdy mąż zachorował, a w domu się nie przelewało, postanowiłam podjąć normalną pracę. Ciężką, bo ciężką... ale

**R**uszaj w drogę harcercska drużyno — borem, lasem, gościńcem i szosą. Na kraj świata, ku góróm, dolinom, same nogi radośnie nas niosą... No i zanoszą, choć nie lasem, a ulicami, nie na kraj świata a nad nowohucki Zalew. A po to, by pożegnać lato, harcercskie lato.

Przez trzy dni, od piątku do niedzieli ubiegłego tygodnia okolice Zalewu rozbrzmiewały śpiewem i gwarem. Nowohuckie zuchy, harcerze i instruktorzy opanowali to smutne i wyludnione ostatnio miejsce. Najlepsze zastępy z Harcerskiej Akcji Letniej uczestniczyły w biwaku. W ciągu krótkiego czasu krajobraz zapelniał się kolorowymi namiotami, a przy nich momentalnie „wyrósł” totemy. Stała brama przy wejściu do mini-obozu. Wybudowano ku-



chenki polowe. Pracowite popołudnie zakończyło się — jeszcze tylko wieczorne mycie i pożeganie dnia. Niektórych czekała nocna warta.

Sobotni ranek rozpoczął się po harcercsku — pobudką o siódmej i gimnastyką. Później zastępy przystąpiły do biegu sprawnościowego. Było to podsumowanie wiedzy zdobytej w ciągu całego roku, a także umiejętności wyniesionych z obozów. Bo harcerz powinien wiedzieć jak należy rozbić namiot, wybudować kuchenkę polową, udzielić pierwszej pomocy, posługiwać się alfabetem Morse'a, określać kierunki świata bez pomocy kompasu, być sprawnym (przejście po linie) itd. Nie sposób wymienić wszystkie punkty kontrolne biegu sprawnościowego oraz określić zakres wiedzy i umiejętności, które harcerz powinien a nawet i w wielu wypadkach opanował. Najlepszym okazał się zastęp „Leśnych duszków” — reprezentant obozu „Uroczysko” z Wyspowa.

A wieczorem... płyną pieśni w letnią noc, tam młodzi, starzy z ognia czerpią moc... Harcerskie ognisko, bez narzu-

conego programu, pełne improwizacji, humoru, piosenki i ciekawych pomysłów. Konkurs na najlepiej umundurowanego harcerza, szukanie w ziemniakach ukrytego tam gwoździa, pąsy i tańce wokół ogniska. Zbratanie — „ogniska już dogasa blask, braterski związmy krąg... I chwila zadumy, ciszy. Jesteśmy sobie bliscy, jesteśmy grupą przyjaciół.

Ale już za moment radosne okrzyki i ogóle podekscytowanie — wyprawa łodziami przez wodę. Ostatnia noc na biwaku.

**W** niedzielę inauguracja roku harcercskiego. Uroczysty apel, meldunek o przebiegu obozowej akcji letniej złożony przewodniczącemu Rady Przyjaciół Harcerstwa, wiceprezydentowi JANOWI NOWAKOWI. A potem dla wszystkich gości tradycyjne harcercskie danie, popularna grochówka.

W południe atrakcyjny mityng sportowy dla zuchów od lat 2 do 99. Chętni mogli popróbować swoich sił przy podnoszeniu ciężarka, sprawdźcie umiejętności na torze wrotkowym, rowerowym lub gimnastycznym. Była żongler-



szka, wykonać przewrót na materacu, potoczyć głową piłką itd. Ile było wrażeń, wytrwałości w osiąganiu celu

## ŻEGNAJ, HARCERSKIE LATO!

ka piłką, rzut łotką do celu (celem była zaciśnięta pięść w stylu — a fige), konkurencje typu ringo, kometka, siatkówka. Największą popularnością cieszył się tor sprawnościowy dla dwulatków. Aby otrzymać „Potwierdzenie do pokazania: mamusi, tatusiowi, babci, dziadziusiowi, cici i wujkowi, a także koleżankom i kolegom oraz wszystkim przyjaciołom”, w którym stwierdzano, że „o mało co zuch w wieku... miesiący i... dni pokonał tor przeszkód dla maluchów” dzieciak musiał się sporo nagimnastykować. Przejść pod rozpiętym sznurkiem, rzucić piłeczką do ko-

przez najmłodszych sportowców o tym mogli przekonać się oglądający te zmagania rodzice.

**H**arcercski biwak zakończył się w niedzielę, 12 września. Był atrakcją nie tylko dla organizatorów — nowohuckich harcerzy lecz także dla przybyłych nad Zalew mieszkańców dzielnicy. Następną tego typu impreza odbędzie się dopiero z okazji Dnia Dziecka, a więc... przy innym ogniu, w inną noc, do zobaczenia znów...

MAGDALENA RUSEK  
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



### Przewozowa „taryfa”

**J**est takie zarządzenie, obowiązujące w naszym Kombinacie, które mówi, że wymeldowanie rozładowanych wagonów kolejowych może nastąpić tylko na osobiste zgłoszenie pracownika wydziału...

Nie widziałem tego zarządzenia, wiem tylko jedno, że ta procedura urzędowa nie może obciążać wydziałów huty dodatkowymi kosztami. Oto przykład: kilka razy dziennie pracownicy Wydziału Odlewni ZM kursują między stacją kolejową przy walcowniach, a widziałem, by wymeldowywać wagony. Nie miałbym nie przeciwko takim praktykom „turystyczno-produkcyjnym” gdyby były to przemarsze. Pracownicy transportu, o których piszę, meldunki ze swej działalności przekazują swym zwierzchnikom używając do tego celu nowoczesnego ciągnika „Ursus” i w taki oto bezmyślny sposób niszczy się trudny dziś do kupienia sprzęt i zużywa paliwo.

Dlaczego transportowcy z Odlewni nie korzystają ze sprawdzonego i wypróbowanego sprzętu turystycznego jakim jest rower, pozostaje dla nas tajemnicą. W innych wydziałach jest to środek codziennej lokomocji między wydziałami.

Tak na dobrą sprawę telefon w tym wypadku powinien być najlepszym pomocnikiem w pracy kolejowo-transportowej branży. Jest to w końcu najwspanialszy wynalazek XX wieku. Nie przypuszczam, by stacja miała zastrzeżony numer telefoniczny. E.S.

## Wierszu, rodzona moja mowo Polsko, matczyne moje słowo...

JULIAN TUWIM

Takie strofy przeczytałam w świetlicy młodzieżowego domu kultury w os. Na Stoku 31. Właśnie w tym roku, 8 czerwca nadano tej placówce imię naszego wielkiego poety. Dom kultury działa już 11 lat. W trzech osobnych budynkach w os. Na Stoku i Wzgórzach Krzesławickich pracują liczne koła zainteresowań. Pracownie: plastyczna, teatru żywego słowa, muzyczna, baletowa, fotograficzna i modelarska.

W tym roku po raz pierwszy zaczęły funkcjonować kurs kroju i szycia dla dziewcząt szkół podstawowych i średnich, a w jego ramach udzielane będą porady dla kobiet szyjących w domu. Działają także pracownia tkactwa artystycznego.

Nabór jeszcze trwa, chętni są jeszcze przyjmowani.

Najciekawszą była i chyba pozostanie, choć nie na tak wielką skalę, pracownia modelarska. Tu bowiem przez kilka lat pracował z młodzieżą J. Majewicz, konstruktor pierwszej polskiej, a może jednej z pierwszych w skali światowej motolotni. Sam realizował swoje pomysły, sam robił przeróżne modele lotnicze. Zgi-

nał 4.V. br. lecąc na jednej ze swoich lotni. Pracownik przejmie jego uczeń R. Rospondek.

Dla dzieci z wadą postawy, zajęcia korekcyjne m. in. na basenie prowadzić będą fachowe instruktorki tej placówki.

Średnio odwiedza ten ośrodek około 1000 dzieci. Obok wielu pracowni i kursów, organizowane są dyskoteki, wyświetlane są filmy. A będą prowadzone kursy języków obcych.

Młodzieżowy dom kultury im. J. Tuwima ma na swym koncie szereg osiągnięć. Sukcesy w zakresie modelarstwa lotniczego, pierwsze miejsca w dzielnicowych eliminacjach do konkursu piosenki rodzicielskiej, pierwsze miejsca na wystawach plastycznych, poezji i wiele innych.

Rokrocznie organizowana jest wystawa twórczości technicznej i modelarstwa lotniczego, dzielnicowy konkurs wiedzy o ruchu drogowym, konkurs piosenki rodzicielskiej, turnieje tańca towarzyskiego, spotkania przedszkolaków z poezją i plastyką oraz dużo ciekawych spotkań.

M. WĘGIEL

Czytaj drukowane

### Człowiek strzela...

„Pan Bóg kule nosi. Przysłowie to uspaniałe pasuje również do wzajemnych stosunków dziennikarzy i czytelników.

Odbiorca słowa drukowanego szkolony jest u nas od dziecka w wyłapywaniu podtekstów. Już w szkole wszelkie analizy literackie odbywają się pod hasłem: „co pisarz chciał przez to powiedzieć?”. Później na aluzje i dwuznaczności uczulają kabarety, część prasy. W latach krytyki chytrze przemycanej wśród oparów propagandy sukcesu wiedzieliśmy, że je żeli w gazecie piszą iż „na Borneo rośnie pogłowię bydła zebu” to w rzeczywistości chodzi nie o Borneo lecz o województwo sieradzkie, nie o zebu lecz o trzodę chlewną, której pogłowię nie rośnie nie spada.

W lot chwytamy wszelkie niuanse, dopowiadamy niedopowiedziane. No i stało się. Nauczylimy się czytać między wierszami ale przegapiamy lub przeinaczamy to co czarne na białym. Przykładów nie trzeba daleko szukać. W trakcie trwającej ostatnio dyskusji o podwyżce hutniczych płac prasa, w tym i „GNH”, poinformowała, że niektórzy robotnicy na najtrudniejszych stanowiskach najcięższych wydziałów będą mogli maksymalnie zarobić 17-20 tys. złotych miesięcznie. Ogółem ze wszystkimi dodatkami. No i zaczęło się. W Kombinacie wszyscy przysięgają się do takich sum, mniejsze podwyżki będą rozczarowaniem. Któż bowiem uważa się za człowieka pracującego lekko względnie na mało odpowiedzialnym stanowisku? Jeszcze gorzej jest w innych zakładach. Pracownicy wymachują tam swoim kierownikom przed nosem wycinkami z informacjami o płacach w HIL: patrz pan, ludzie w hucie zarabiają od 17 do 20 tysięcy a my co? Dziady?

Wersje są zresztą różne. Jedni mówią: od 17 do 20, inni: po 20, jeszcze inni: średnio 20. Nikt nie pamięta o warunkach, które trzeba spełnić by taką pensję otrzymać oraz o jej wyjątkowym charakterze. Wszyscy dostrzegli tylko ową 20-patyków miesięcznie na twarz.

Przykład drugi, nieco odmiennego gatunku. Dwa tygodnie temu opublikowałem na łamach „Głosu” tekst traktujący o problemach żywienia zbiorowego w HIL. Znalazł się w nim m. in. następujący fragment: „Wiele do życzenia pozostawia fachowość załogi. Tworzą ją w znacznej mierze dziewczęta z hufca OHP, często z grona tych urodzonych w niedzielę, wywołujące się z marginesu społecznego.”

Passus ten wywołał istną burzę. Oburzone i obrażone junaczki z OHP doszukiwały się w nim mych najbrudniejszych intencji. Pojawili się nawet pytania w stylu: kto za tym stoi? komu to służy? A przecież CZĘSTO to nie znaczy ZAWSZE i jakiegokolwiek uogólnienia nie były moim zamiarem. Oczywiście, biję się w piersi, można było użyć innego zwrotu: ZDARZAJĄ SIĘ PRZYFADKI, BYWA NIEKIEDY, czemu już nikt nie mógłby zaprzeczyć.

Wszystkie sympatyczne dziewczęta za niezręczność serdecznie przepraszam i proszę o odwołanie egzekucji. Podejrzewam bowiem, że w którejś ze stołówek huty pichci się już dla mnie specjalny, zatruty kotlecik.

ADAM RYMONT

### „PORTRET I PEJZAŻ”

(B) W ubiegłą środę otwarto w klubie „Centrum” SM „Hutnik” interesującą wystawę obrazów. Ich autor — Czesław Odon Mostowski — zasługuje również na to określenie jako twórca.

Rozpoczął studia w krakowskiej ASP z tytułem magistra praw w 1947 roku. W tym czasie profesorami w wielce zasłużonej uczelni byli m. in. E. Eibisch, H. Gottlieb, Z. Rudzka-Cybisowa, J. Fedkiewicz, Cz. Rzepiński i Zb. Pronaszko. Oni to kształtowali wrażliwość malarską Cz. O. Mostowskiego. Wpływ wielkich twórców nurtu realistycznego oraz znakomitych kolorystów wyraźnie zaważył na twórczości artysty. Jego obecna — i wiele poprzedzających ją — wystawa wyraźnie o tym przekonuje.

Interesujący przegląd twórczości artysty reprezentowany w klubie „Centrum” pt. „Portret i pejzaż” godny jest szczególnego polecenia nie tylko stałym bywalcom placówki. Zachęcamy do wizyty na wystawie wszystkich miłośników piękna a dobrego, interesującego i znakomitego warsztatowo malarstwa w szczególności.

Warto jeszcze dodać, iż artysta jest również znakomitym fotografikiem, autorem wielu znaczących dzieł eksponowanych w kraju i za granicą.

# REFORMA W HIL

**W** naszym Kombinacie dokonuje się wiele istotnych zmian wynikających z reformowania systemu gospodarczego. Temu podporządkowane zostały także działania w gospodarce remontowej. Nakłady na potrzeby konserwacyjno-remontowe w 1982 r. wynoszą ogółem ponad 18 miliardów złotych. Ta pokaźna kwota znajduje się po stronie wydatków, czyli stanowi bardzo poważne obciążenie kosztów wytwarzania. Racjonalne jej wydatkowanie, właściwa i prawidłowa gospodarka konserwacyjno-remontowa leży więc w interesie wszystkich jednostek organizacyjnych huty. Bowiem obniżenie tej sumy o jeden procent powiększa automatycznie zysk o ponad 180 milionów złotych w skali roku. Kilkuprocentowe jej obniżenie daje już możliwość bardzo znacznego, bo aż kilkusetmilionowego powiększenia zysku — głównego miernika oceny działalności przedsiębiorstwa. Są to więc wielkości nie do pogardzenia. Należy się jednak zastanowić

**czy i w jakim stopniu oplaca się oszczędzać na remontach,**

gdzie i w jaki sposób jest to możliwe i czy uzyskane na tej drodze efekty będą procentować w przyszłości.

Aby odpowiedzieć na to pytanie należałoby przede wszystkim dokonać analizy stanu technicznego posiadanego majątku. W Kombinacie stan wielu urządzeń i budowli jest mocno zróżnicowany: od często bardzo złego do zupełnie zadowalającego. Różne były przyczyny, w wyniku których powstało to wielkie zróżnicowanie, ale najważniejsze z nich to: nadmierne, ponadnormatywne natężenie pracy niektórych wydziałów bez koniecznych zmian rekonstrukcyjnych czy modernizacyjnych.

- Stale ograniczanie czasów postojów urządzeń dla przeprowadzenia pełnego, niezbędnego zakresu remontowego.
- Stały niedobór potencjału remontowego, a w szczególności potencjału specjalistycznego do prowadzenia remontów budowli i urządzeń energetycznych.
- Bardzo często spore zaniedbania w systematycznej konserwacji urządzeń i budowli.
- Słabe zaopatrzenie w części zamienne i materiały techniczne. Różne są także warunki organizacyjne, znacząco wpływające na stan gospodarki remontowej w poszczególnych zakładach.

W tej sytuacji celem wszystkich służb technicznych w Kombinacie jest prowadzenie intensywnych działań na rzecz przywrócenia pełnej sprawności technicznej majątkowi trwałemu poprzez jego od-

tworzenie, a po drodze, tam gdzie to jest możliwe, poprzez rekonstrukcję czy modernizację. Stąd to stałe nasilenie frontu remontowego.

Działalność taka często może się pozornie wydawać sprzeczna z ogólnie przyjętą zasadą reformy: skromnego i oszczędnego gospodarowania środkami. Bowiem potrzeby remontowe w porównaniu z okresem poprzednim, znacznie wzrosły, gdy produkcja w skali Kombinatu poważnie zmalała.

**Niewtajemniczeni uważają więc, że pozwalamy sobie na lekceważenie zasad reformy.**

Oczywiście, takie rozumowanie jest błędne. Z największą powagą podchodzimy do nowego sposobu gospodarowania. Stale jednak pamiętamy, że ciąży na nas obowiązek nadrobienia zaległości i zapewnienia sobie w tym

Kombinatu oraz warunków na jakich te usługi świadczone być mogą. Już dzisiaj posiadamy sporo uzgodnionych i podpisanych porozumień wieloletnich z wieloma bardzo doświadczonymi firmami. Należy tu wymienić takie renomowane przedsiębiorstwa jak: Mostostal, Montin, Elektromontaż, Budostale 2 i 8, Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, Przedsiębiorstwo Montażu i Dostaw Pieców Tunelowych. No i oczywiście — Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe — nasz największy kontrahent remontowy.

Podpisaliśmy również wieloletnie porozumienie na dostawę części zamiennych z takimi znanymi wykonawcami jak: Huta Zygmunt, Huta Zabrze, Raciborska Fabryka Kotłów. W dalszym ciągu czynimy starania do rozszerzenia kręgu tych dostawców. Dokonujemy szeregu analiz technicznych w celu eliminowania importu. Chcemy w szerszym stopniu za-

w najbliższej przyszłości w tym względzie nastąpi zdecydowana poprawa. Piąca za pracę musi zacząć powszechnie obowiązywać.

**Powolnych, niesumiennych i drogich wykonawców będziemy starali się odsuwać od robót remontowych w Kombinacie.**

Takie możliwości pojawiły się już w ostatnim czasie. Do wykonania remontu tego samego urządzenia zgłasza się dwóch, a nawet trzech wykonawców. Zrozumiałą rzeczą jest, że zostanie wybrany ten, kto będzie gwarantował najwyższy poziom usług za najniższą cenę. Należy sobie tylko życzyć, aby ta zdrowa ekonomicznie zasada możliwie szybko rozwijała się w naszej gospodarce. Mogłoby się wtedy okazać, że środki przeznaczone na remonty mogą być znacznie niższe, a zysk o tyle właśnie wyższy. Jednak, póki co,

**musimy sami, od zaraz, poprawić gospodarkę konserwacyjną.**

Zaniedbania na tym odcinku są spore. Urządzenia niekonserwowane, z niewielkimi usterkami, ulegają znacznie przyspieszonemu zużyciu, a często się zdarza, że w ich wyniku całkowicie zniszczone zostają całe zespoły. Powoduje to konieczność zwiększenia sił i środków na naprawy. O te właśnie wielkości środków, angażowanych dla usunięcia skutków niedbalstwa, pamięć się zysk.

Oczywistą rzeczą jest, że wiele jest przyczyn tych zjawisk. Jedną z najbardziej dotkliwych, jest brak pełnych obsad w służbach technicznych poszczególnych jednostek. Dotkliwe są także braki zaopatrzeniowe. Nie ma jednak przypadków lekceważenia obowiązków służbowych. Temu właśnie zjawisku, w nowych warunkach gospodarowania trzeba wydać zdecydowaną walkę. **Wszyscy musimy dbać o to, aby nie wyciągano nam złotych z kieszeni z powodu lenistwa niektórych pracowników „odpowiedzialnych” za powierzony odcinek pracy.**

## GOSPODARKA REMONTOWA

# Oszczędzać, nie skąpić

STANISŁAW PIEKARSKI

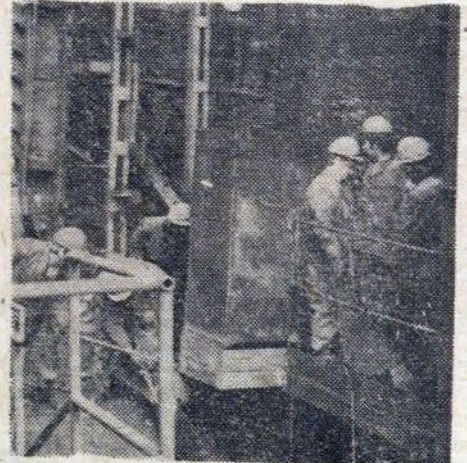
względnie lepszej przyszłości. Naszym celem jest, aby każda wydana złotówka przynosiła wymierne efekty techniczne.

Odbudowa i doprowadzenie majątku trwałego do pełnej sprawności technicznej w warunkach reformy, ma kapitalne znaczenie. Bowiem sprawne ciągi produkcyjne umożliwiają prowadzenie bardziej elastycznej polityki gospodarczej w Kombinacie. Jakkolwiek niewielki lub prawie żaden, jest jeszcze margines swobody w doborze określonych, opłacalnych asortymentów produkcji, to nie bez znaczenia pozostaje tu wielkość produkcji. Wskaźnikiem tym można także regulować bezwzględną wielkość zysku bez konieczności dokonywania zmian w potencjale wytwórczym. Łatwość tej regulacji zależy zaś od stopnia sprawności stojącego do dyspozycji majątku trwałego.

Podjęliśmy więc na szeroką skalę, różne działania zmierzające do zaspokojenia potrzeb remontowych Kombinatu. W tym celu wykorzystaliśmy i skwapliwie wykorzystujemy znacznie większą samodzielność i uprawniając przedsiębiorstw budowlano-montażowych i innych przedsiębiorstw specjalistycznych. Dokonujemy wraz z nimi szeregu uzgodnień co do wielkości świadczonych usług na rzecz

stąpić go dostawami krajowymi. Jakkolwiek mamy w tym względzie spore osiągnięcia, to jednak całkowite wyeliminowanie importu części zamiennych i materiałów technicznych, przy obecnym stanie techniki w naszym Kombinacie, nie jest możliwe. I chociaż suma tych działań pozwoliła na znacznie lepsze zaspokojenie naszych potrzeb aniżeli w przeszłości, to jednak ich rezultaty nie są odczuwalne w takim samym stopniu. Musi bowiem upłynąć trochę czasu, aby w sposób wyraźny odczuć poprawę. Szczególnie gdy idzie o dostawy części zamiennych, gdyż często cykl ich wytwarzania dochodzi do dwóch lat.

Na spore trudności w wywiązaniu się ze zobowiązań natrafiają także przedsiębiorstwa, które zawarły z nami umowy. Głównie są to trudności kadrowe i zaopatrzeniowe. Ale także w wielu przedsiębiorstwach nie wprowadzono w ogóle, lub jeszcze nie zaczęły działać mechanizmy motywujące wydajność pracy. Stąd spotyka się jeszcze niemało ludzi siedzących „obok roboty”. Te i inne niedomagania, niektóre przedsiębiorstwa starają się pokryć odpowiednio wysokim windowaniem cen za świadczony usługi. Mamy jednak nadzieję, że



**Nie dajmy się zwariować!**

## Daj nam, Boże, odrobinę wyobraźni

Mój artykuł „Piąca za pracę” („GNH” nr 21) wywołał podobno niejaki namietności. Piszę: podobno, bo nikt, z wyjątkiem szefa (z obowiązku) i autorzyjących tekst mých informatorów nie wyraził mi wprost żadnej opinii. Kładę to na karb obowiązującej u nas subtelności, dzięki której (z obawy, by nie urazić) nie atakuje się autora bezpośrednio. Artur Sandauer (opieram się na jego wypowiedzi dla DTV 12 bm.) byłby wprawdzie skłonny nazywać to dzikością, gdyż on chwalił Włochów, którzy ponoć rozmawiają ze sobą i to nawet uprzejmie, mimo skrajnie różnych poglądów, co u nas jest niemożliwe. Jak mu wierzyć, skoro my Europa, jej środek, a kodeks nakazujący pokonanie przeciwnika podstępem, gdy nie można w otwartej walce, wymyślił w Azji, i to na jej najdalszym skraju, japoński samurajowie. Chyba, że odrzucenie zasad europejskiego rycerstwa, „nim zechcesz atakować, wywijaj na pojedynkę”, jest krokiem do drugiej Japonii? Zostawmy. To nie ma być ani o moralności ani o polityce.

Ma być o pieniądzach. Forsie, która potrzebna jest wszystkim, na bardzo różne rzeczy. Na podstawowe, niezbędne i na luksus. Którą wyda się z sensem i bez. O „szopenach” i „dąbrowskich” trafiających do cudzych i naszych kieszeni, w formie zapłaty za pracę. Jak? I taką, która coś tworzy i taką, w której największym wysiłkiem jest robienie wszystkiego, żeby nic nie robić.

Mam prywatnego eksperta od spraw zatrudnienia i płac w Szwecji. Twierdzi on, że za tę samą pracę (jest wiele uwarunkowań) można dostać płacę większą lub mniejszą. Jedno jest pewne: bez pracy,

nie dostanie się żadnych pieniędzy. Jeśli firma ma kłopoty, mogą obniżyć ci stawkę (nie musisz się na to godzić, możesz odejść, jeśli masz gdzie) nie zmniejszając wymogów. Ale jeśli będziesz pracował mniej nie możesz otrzymywać takiej samej jak poprzednio zapłaty. Bezrobotny Szwed w Szwecji może żyć lepiej od zatrudnionego Polaka. Też prawda. Ale dużo gorzej, niż jego pracujący rodak.

U nas związek pracy z płacą nie jest tak prosty. Jesteśmy społeczeństwem wykształconym, więc potrafimy się w tym jakoś poruszać. Co nam z tego? A no, to co mamy. Dziesięć, może dwanaście lat temu zarabiałem pięć razy mniej, niż dziś. Ale mogłem wejść do dowolnego sklepu z butami i kupić sobie jakieś takie półbuty za dwieście złotych, tych, albo pionierki, za mniej. Dziś za te pieniądze mogę wejść do sklepu. Pod warunkiem, że nie rzucili towaru, bo będzie kolejka, a do osłków nie należą. Mogłbym zadać pytanie prezydentowi: kiedy wreszcie zatłumi buty dla Krakowa? Tylko, że nie wierzę w cuda, więc w czynione przez prezydentów również. Jedno wiem na pewno: gdyby ludzie w NZPS, „Chelmku” itp. i to od dyrektora po stróża, byli płaćni od butów, nie od realizacji ambitnych planów w trudnej sytuacji napięć rynkowych i kłopotów z... (można tak bzdurzyć w nieskończoność), to ja miałbym buty a prezydent mógłby zająć się czymś ważniejszym niż moje kończyny dolne. To samo dotyczy masła, pasty do zębów, piwa, aut i czego kto chce. Jeśli więc marzy mi się mnogość towarów, do tego jeszcze niezłej jakości, muszę przystać na rozwiązanie: płaca tylko za pracę. Nie za etat, za przychodzenie w oznaczonej porze, miły styl bycia i terminowe przedkładanie druków L-4. Skoro zaś uznałem, że to ma być zasadą, musi ona dotyczyć i mnie. Inaczej nic z tego nie będzie.

Mogę nie napisać tego felietonu i mogę napisać. Dziury w gazetce nie będzie a pensję i tak dostanę. Poza innymi pobudkami podstawową motywacją pisania w moim fachu jest zarabianie na życie. Jeśli się nań zdecydowałem, wiem, co do mnie należy. Mogę robotę odwalić lub zrobić najlepiej, jak

potrafie. Szef oceni i wyceni moją pracę bez zastanawiania się, ile włożyłem wysiłku. Może mnie nie lubić i zaniżyć honorarium. Gdy będę naprawdę dobry, znajdę miejsce, gdzie mnie docenią. Ale szef nie jest w ciemni bity. Wtedy mnie nie puści. Będzie płacił, bo to jego interes. Stop. Przeholowałem. Może w moim przypadku jest to prawda, ale uogólniać nie sposób. Teoretycznie — zgadza się. Tylko praktyka skrzeczy. Jeśli jednak o moich zarobkach nie będzie decydował mój bezpośredni szef i rynek pracy, na którym mam swoją cenę, to nie będzie reformy, a więc i płacy za pracę, a następnie: butów, masła itd. Trzeba wybierać. Zanim „szopen” będzie miał wartość jedynie wydrukowanych na nim nut.

Tysiąc przemówień, spotkań, słusznych postulatów sprawnie realizowanych (postulaty mają tę wadę, że często wzajem się znoszą, bez względu na słuszność) nie zatłumi tyle, ile może zatłumić sensowna reforma płac, nieodzowny element wielkiej reformy gospodarki. Czy to, co robi się obecnie w Kombinacie „to jest to”? Wydaje mi się, że generalne założenia (przy takich, jakie są, możliwościach) trafiają w sedno. Jednak realizacja prawa nie zależy jedynie od prawodawcy. Nie jestem naiwniakiem. Leń, nieudacznik, lauriant (byłbym zapominał o głupich, których nie sieją) — obojętnie na jakim jest etacie — nie przyjmie chętnie regul gry ekonomicznej. One są jasne ale bezwzględne. Jeśli zaczną działać, nie da się ich obejść. Kto nie pracuje — ten nie je. A jeśli, z łaski społeczeństwa, dostanie papu — to je znacznie gorzej. Odrobina wyobraźni — i przestajemy się bać takiej zasady.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

P.S. Przycitam argumenty na użytek mých przeciwników:

**Tych z prawej:** nie ma sensu wprowadzać niesprawdzonych i do tego powszechnie nieakceptowanych rozwiązań, skoro nie podjęto się trudu znalezienia rozwiązań akceptowanych.

**Tych z lewej:** Prytykańska zasada „Kto nie pracuje, ten nie je” pierwszy podniósł do rangi manifestu S. Bratkowski w „Życiu Warszawy” (Nr 82 z 1981 r.).









## ZBoWiD w KM HiL

7 września br. w klubie ZBoWiD Zarządu Oddziału Fabrycznego odbyło się spotkanie kombatanów hutników z Kombatantami Armii Brytyjskiej z okresu II wojny światowej. Gości powitała liczna grupa kombatanów-hutników z prezesem Antonim Dalkowskim. 30 osobowa grupa kombatanów brytyjskich zwiedziła Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników HiL a następnie przyjęto ich w salł klubu, gdzie do późnych godzin wieczornych dzielono się wrażeniami z okresu II wojny światowej, dowcipami i piosenkami wojskowymi. Wymieniano pamiątki i adresy. Goście najbardziej interesowali się Muzeum Czynu Zbrojnego, a przy eksponatach robili sobie pamiątkowe zdjęcia. „Takiego muzeum jeszcze nie oglądaliśmy” powiedział przewodniczący delegacji brytyjskich kombatanów Ferdynand Walter. Duże zainteresowanie hutników wzbudził były żołnierz-dudziarz pułku „Blo-watch” John Grieve, który, strojny w mundur Armii Szkockiej odgrywał różne melodie wojskowe. Przy urnach z ziemią z pól bitewnych uczczono chwilą ciszy pamięć poległych i odegrano okolicznościowy „Lament”.

A. MISZTA

### Obserwacje

— Moja pensja w zupełności starcza mi do pierwszego...  
— ?  
— Oczywiście. Wyplatę dostają 27-go. Jak wezmę pieniądze 27. września, to do 1. października wystarczą.

## SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW

Jak już informowaliśmy, Wydział Żywności Zbiorowego Kombinatu HiL prowadzi sprzedaż ziemniaków dla pracowników. Cena — 1.400 złotych za 100 kg. Zakupu można dokonać w magazynie Wydz. Żywności Zbiorowego obok zajezdni tramwajowej MPK przy ulicy Ujastek, przed wiaduktem. Odbiór własnym środkiem transportowym. Uwaga: należy posiadać na wymianę worek lub w przypadku jego braku zapłacić równowartość w wysokości 100 złotych.

Sprzedaż ziemniaków odbywa się w godzinach od 8 do 20.

Do chwili obecnej sprzedaż jeszcze się nie rozkręciła, a szkoda, gdyż ziemniaki są bardzo ładne i smaczne. Sprzedano ich tylko ok. 3 ton.

## AKCJA „WITAMINA”

Już w tych dniach pojawią się w kioskach na terenie Kombinatu jabłka, lepszych odmian, tzw. I grupy, sprowadzone hurtowo. Cena ich powinna być dużo niższa niż w handlu detalicznym, będzie to bowiem urzędowa cena s k u p u powiększona o minimalną, 10-procentową marżę.

Spośród wydziałów huty tylko Wydział TO, nie oglądając się na innych, sam rozpoczął akcję „witamina”. Zorganizował już dwukrotne wyjazdy na wieś po owoce. Przywieziono ok. 3 ton jabłek i gruszek, naprawdę po niskich cenach, od 5 do 15 zł za kilogram.

Adaptacja strychów i innych niewykorzystanych pomieszczeń nadających się na mieszkania dla młodych małżeństw znalazła się w centrum zainteresowania władz administracyjnych wielu miast naszego kraju. Cieszą się młodzi z każdego uzyskanego tą drogą własnego kąta, cieszymy się i my pamiętając nie tak dawne, swoje kłopoty: wspólne mieszkania, lokale zastępcze, jedna kuchnia na pięć rodzin, jedna łazienka na cały korytarz w budynku po-hotelowym.

Własny kąt, a w nim samodzielność, własne rodzinne życie, to coś więcej niż pienne nadzieje na mieszkanie za lat dziesięć, czy piętnaście.

Młode rodziny wnoszą dużą inicjatywę, za wszelką cenę pragną startować w dorosłe życie jako ludzie w pełni odpowiedzialni i samodzielni „na własnym”. Czas obecny, co jest zrozumiałe, dla wszystkich, nie powinien hamować ich inwencji, ale od władz administracyjnych oczekują oni dużej pomocy, aby mieszkaniową gehennę mogli skrócić. Ilekć od dobrej woli nas samych, mieszkańców osiedli zależy, aby w wydany sposób wyjść naprzeciw lokalowym potrzebom nowo założonych rodzin, nie tych bogatych, bo o nich dawno już zadbał sprytni ojczulkowie, ale tych przeciętnych, których jest przytłaczająca większość.

Apeluję zatem do starszych, zasie-

działych od lat w blokach rodzin, aby pomni na swoje dawniejsze perypetie mieszkaniowe, nie tylko nie robiły trudności młodym, gdy przyjdą z prośbą o podpis potrzebny do wykonania adaptacji pomieszczenia, ale nawet sami wynajdywali odpowiednie lokale, zgłaszali pustostany po rodzinach, które wyjechały za granicę oraz wskazywali zauważone nieprawidłowości w zakwate-

## Oczekiwanie na własne „M”

rowaniu. Wspólnie znajdziemy niemałą ilość mieszkań, pamiętając o tym, że są w naszej dzielnicy i takie rodziny, które mają więcej niż jedno mieszkanie, wynajmują je za ciężkie pieniądze i bez pracy żyją nadal ponad stan.

Przez okres gigantomanii i propagandy sukcesu o fakcie, że w robotniczej dzielnicy Krakowa młode rodziny niejednokrotnie mieszkają na strychach i w pralniach — nie wypadało mówić, a pisać tym bardziej.

Życie jednak pokazało, że problem mieszkaniowy nie zaczął się dziś. W

1974 roku była w Krakowie akcja wyszukiwania miejsc na dodatkowe mieszkania. Włączając się do niej nasza gazeta wskazała jako przykład możliwości zaadaptowania IV piętra w budynkach nr 23 w os. Zielonym oraz 9 w os. Górali. Są to tarasy do dziś niezagospodarowane i nie wykorzystane. Na każdym z nich można by zbudować dwa mieszkania po pokoju z kuchnią, lub jedno większe. Wykonanie ścian zewnętrznych, ścianek działowych, okien oraz doprowadzenie wody, gazu i światła — to nie taki znow problem. Ponawiam zatem tę propozycję, bo jestem pewien, że znajdą się chętni, którzy pokryją koszty, a wiele prac zrobią nawet we własnym zakresie.

Dużą życzliwość, poparcie i poradę młode rodziny znaleźć mogą w Komitecie Osiedlowych. Komitet Osiedlowy w os. Słonecznym, którym kieruje Alojzy Płonka każdą inicjatywę i prośbę młodych akceptuje, względnie szuka dogodnego wyjścia z trudnej sytuacji mieszkaniowej nie od dzisiaj. Kilka młodych małżeństw dzięki temu cieszyć się może z mieszkań, które służyć im będą do czasu otrzymania M-1 z prawdziwego zdarzenia. Nie sądzę, aby ludzi zaangażowanych społecznie i życzliwych młodym brakowało w naszej dzielnicy, a do tematu mieszkań gazeta nasza jeszcze powróci.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

## Spółdzielnia Inwalidów w nowym pomieszczeniu

• Niestety bez telefonu • Bez zaplecza magazynowego

Długie lata inwalidzi niewidomi z Nowej Huty jeździli do pracy na ul. Bandkego tramwajami i autobusami. Przemierzali z białą laseczką ruchliwe jezdnie i dojeżdżali do przystanków. Nic też dziwnego, że ich skromnym życzeniem było uzyskanie lokalu na terenie dzielnicy. Za sprawą tą wydeptywał ścieżki prezes nowohuckiego Koła, pan Drabikowski, a że jest on osobą niezwykle konsekwentną i zarazem cierpliwą, dopiął w końcu swego. Pomieszczenie takie uzyskano w kompleksie pawilonów handlowo-usługowych w os. Na Stoku.

Jest to lokal skromny powierzchnio-wo, ale na razie wystarczający na potrzeby produkcyjne. Inwalidzi wytwarzają tu tzw. wiązki do pralek automatycznych. Taka wiązka, to zwój instalacyjnych przewodów na użytek automatyki w pralkach produkowanych przez zakłady „Polar”. Na razie Spółdzielnia w Nowej Hucie przy zatrudnieniu 10 osób produkuje dziennie około 100 takich instalacji. W najbliższych dniach zamierza się uruchomić II zmianę i odpowiednio zwiększyć liczbę pracowników.

Spółdzielnia więc rozwija powoli skrzydła, pomimo szeregu trudności. Do tych poważnych należy brak telefonu; na dłuższą metę żadna wytwórnia tak przecież egzystować nie może. Drugim poważnym mankamentem jest brak zaplecza magazynowego. Zwoje przewo-

dów i paczek zajmują po prostu korytarz. Ciężar każdorazowej dostawy wynosi 1—2 ton. Jako, że zakład mieści się na górnej kondygnacji pawilonu, trzeba to wszystko dźwigać. Czasami robi się to za pomocą sznurka (jak za króla Cwiczka), a przeważnie taszczy ręcznie. Jako, że inwalidzi okazami zdrowia nie są, zajęcie to należy do ogromnie uciążliwych. Pożądliwie patrzą więc in-

walidzi na opustoszały od miesięcy zakład jubлера. Zakład ten znajduje się na parterze i tu można by składować surowce i przemieścić potem pojedynczo paczkami, zależnie od codziennych potrzeb produkcyjnych. Te marzenia inwalidów sugerujemy władzom dzielnicowym, by przeanalizowały możliwość form pomocy ociemniałym. (R)

Fot. St. GAWLIŃSKI



## Materiały odpadowe dla pracowników HiL

W poprzednim numerze podaliśmy pierwszą część komunikatu o możliwości zakupu odpadów w HiL przez jej pracowników. Dziś dokończymy.

Odzyskane niepełnowartościowe i nieprzydatne kombinatowi materiały. Sprzedaż odzyskanych z produkcji, remontów i konserwacji, niepełnowartościowych materiałów (np. zużyta taśma transporterowa, wata izolacyjna z demontażu, beczki blaszane po smarach i olejach itp.) odbywa się na podstawie podań pracowników z opinią kierownictwa o nieprzydatności materiału dla jednostki organizacyjnej, w której ten materiał się znajduje.

Aktualnie obowiązujące ceny umowne na materiały, niepełnowartościowe:

- beczki blaszane 200 l. po smarach i olejach — 300 zł/szt.
  - podkłady kolejowe drewniane (tzw. budowlane) — 360 zł/szt.
  - taśma transportowa — 2640 zł/t
  - gruz z rozbiórki 180 zł/m<sup>3</sup>.
  - wata izolacyjna 16 zł/kg.
  - zużyta wykładzina podłogowa 90 zł/m kw.
  - płyty betonowe z rozbiórki 30 zł/szt.
- W przypadku opiniowania wniosku pra-

cowników o zakup materiału, na który nie została dotychczas ustalona cena, kierownik opiniujący ma obowiązek podać procent zużycia oraz cenę wg aktualnie obowiązujących cen.

Podania składać należy w Zespole Zagospodarowania Remanentów EG-3 jak w pkt 2.

Zbędne, nawet pełnowartościowe zapasy materiałów.

Istnieje możliwość nabycia przez pracowników Kombinatu aparatury elektrycznej, łożysk, silników elektrycznych (aktualnie brak jest silników mogących mieć zastosowanie w gospodarstwie domowym) odzieży ochronnej (nietypowej), armatury przemysłowej itp., które nie zostały zagospodarowane w trybie obowiązujących przepisów przez organizację gospodarczą do tego powołaną. Informacji w tym zakresie udzielają pracownicy Zespołu EG-3 tel. 52-04.

Dla przypomnienia podaje się, że materiały, które stały się zbędne w danym wydziale nie mogą być traktowane równocześnie jako zbędne w skali Kombinatu i wnioskowane przez kierownictwo jednostki do sprzedaży.

Przy kwalifikowaniu zapasów do zbędnych jest obowiązkiem uzyskania od właściwej służby branżowej opinii o nieprzydatności danego materiału w Kombinacie, a następnie zakwalifikowanie do zapasów zbędnych przez Komisję ds. Zagospodarowania Zbędnych Przedmiotów, w trybie ustalonym Instrukcją nr 36-17 do Zarządzenia nr 14/69 DN.

Wykaz materiałów aktualnie znajdujących się w upłynięciu znajduje się w Zespole Zagospodarowania Remanentów — bud. „S” pok. 332.

Przypomina się, że pracownicy, którzy zakupili w Kombinacie materiały na potrzeby własne, nie mają prawa odsprzedaż osobom trzecim pod rygorem odpowiedzialności karnej.

Narzędzia przeznaczone do złomowania. Zagospodarowanie narzędzi nie nadających się do dalszego użytkowania w jednostkach Kombinatu ani do regeneracji, które zostały zakwalifikowane do likwidacji zgodnie z przepisami instrukcji nr 35-20 stanowiącej załącznik do Zarządzenia nr 15 DN z dnia 4.07.1970 r., a mogące mieć jeszcze zastosowanie w indywidualnych gospodarstwach — jest u-

regulowane Okólnikiem nr 8 DE z dnia Zakładowe, wydziałowe komisje likwidacyjne (§ 17 w.w instrukcji) dokonują oględzin narzędzi wnioskowanych do likwidacji z udziałem przedstawicieli Komisji Socjalnej i na tej podstawie narzędzia przeznaczone do likwidacji segreguje na:

● nie nadające się do dalszego użytku (nie tylko w Kombinacie), które mają być przekazane jako złom do ZH w trybie obowiązujących przepisów,

● nadające się jeszcze do użytku indywidualnych gospodarstwach. Te narzędzia nie podlegają likwidacji (pozbawieniu ich cech użyteczności).

Przy kwalifikacji narzędzi do tej grupy należy zwracać uwagę, aby nie dopuścić do dalszego użytku narzędzi, które ze względu na swój stan techniczny mogą stwarzać potencjalne niebezpieczeństwo dla przyszłych użytkowników.

Narzędzia zakwalifikowane przez komisję jako nadające się do dalszego użytku (pkt 2.2) po zatwierdzeniu protokołu komisji przez kierownika jednostki podlegają przekazaniu dowodami Zw do: magazynu W93/M213 — materiałów zbędnych.

Pracownicy zainteresowani zakupem tych narzędzi po dokonaniu wyboru w w.w magazynie składają w Zespole Zagospodarowania Remanentów EG-3 wnioski o zakup opatrzone informacją kierownika magazynu M-213 stwierdzającą fakt posiadania tych narzędzi w swoim

# MAGAZYN

## Przez plot do Białego Domu

Trudno nieproszonym gościom dostać się do siedziby prezydentów Stanów Zjednoczonych — Białego Domu. Rezydencja dzień i noc strzeżona jest przez rozmieszczonych w 40 miejscach 300 uzbrojonych strażników. Do niedawna jej słabym punktem była... brama wjazdowa. Sforsował ją niegdyś zwykłym samochodem pewien Murzyn i wjechał na dziedziniec. Odrzwią wymieniono. Nowe, stalowe, oprą się nawet największym ciężarów-

kom. W tej sytuacji jedyną drogą dla intruzów pozostaje ogrodzenie. I ten szlak jest jednak niezwykle ryzykowny. Przekonał się o tym pewien „wspinacz”, który pokonał plot, ale padł od kul strażników w połowie trawnika zanim zdążył wytłumaczyć, po co niesie ze sobą 15-metrowy zwój drutu.

Nielatwo wejść do Białego Domu także tym, których polecono tam przyjechać. Przede wszystkim muszą się poddać badaniu komputera zaprogramowanego

dla identyfikowania „niepożądanych”. Jeśli komputer po „przeknięciu” imienia, nazwiska, daty urodzenia, adresu, miejsca pracy oraz dziesiątków innych danych odpowie, że petent jest niepożądany, będzie on musiał odpowiedzieć we „właściwym urzędzie” na setki pytań, kto zacy i czego chce. Lista osób niepożądanych jest ściśle tajna. Wiadomo tylko, że znajdują się na niej porywacze samolotów, mordercy, anarchiści, członkowie mafii, szpiegowie, terroryści, niebezpieczni maniacy itp. Jeżeli ktoś pragnie znaleźć się w tym międzynarodowym doborowym towarzystwie, wystarczy by wysłał na adres prezydenta list, w którym zagrozi zamachem lub porwaniem, podpisany własnym imieniem i nazwiskiem oraz poda swój adres.

Ściśle inwigilowani są odwiedzający Biały Dom turyści. Na całej trasie aż roi się od agentów. Pomimo tak ścisłej ochrony zdarzyło się jednak, iż pewien dziennikarz wyszedł z sali prasowej, zamysłony przeszedł jakiś korytarz i nagle znalazł się oko w oko z prezydentem. Przestraszył się nielicho, ale nie tracąc dziennikarskiego fasonu zapytał „Jak już tu jestem, to może odpowiesz Jimmy (było to za kadencji J. Cartera) na kilka moich pytań?”

Największą depresją na kuli ziemskiej jest **Morze Martwe** (Palestyna), którego lustro znajduje się 375 m poniżej poziomu Morza Śródziemnego. Trzy dalsze miejscowości zajmują: **Pustynia Libijska** (130 m), **Martwa Dolina** w K-ifornii (45 m) i **Morze Kaspijskie** (28 m).

Najwyższym czynnym wulkanem na Ziemi jest **Cotopaxi**, 5886 m, w Ekwadorze. Drugie miejsce przypada wulkanowi **Popocatepetl**, 5451 m. (Meksyk), a trzecie wulkanowi **Sangay**, 5323 m (Ekwador).

Największą głębia morską jest **Rów Mariński** na Pacyfiku. Jacques Picard i Don Walsh, którzy za pomocą batyskafu „Trieste” opuścili się tu w 1960 roku aż na samo dno stwierdzili, że istniejąca w tym miejscu głębia osiąga 11 521 m.

## Naj, naj, naj...

Największą wyspą, nie uważaną za kontynent, jest **Grenlandia**, 2 175 600 km kwadratowych. Drugą, co do wielkości wyspą jest **Nowa Gwinea**, 771 900 km kw., a trzecią **Borneo**, 734 000 km kw.

Najwyższe rośliny świata spotyka się w Australii. Są nimi **drzewa eukaliptusowe** osiągające 155 m wysokości, a więc przewyższające słynne sekwoje z kalifornijskiej Sierra Nevada, które nie przekraczają 140 m.

Największe kwiaty spotkać można w dżunglach Sumatry. Odkryte w 1918 r. i od nazwiska odkrywcy nazwane **Rafflesia Arnoldii**, kwiaty te osiągają średnicę jednego metra. Sześćdziesiąt lat później pewien włoski badacz odkrył na Sumatrze inny gatunek kwiatów-gigantów, **Amorphophallus Titanum**, o kielichach wysokości ok. 1,30 m.

Największe zwierzę spotkać można w dżunglach Sumatry. Odkryte w 1918 r. i od nazwiska odkrywcy nazwane **Rafflesia Arnoldii**, kwiaty te osiągają średnicę jednego metra. Sześćdziesiąt lat później pewien włoski badacz odkrył na Sumatrze inny gatunek kwiatów-gigantów, **Amorphophallus Titanum**, o kielichach wysokości ok. 1,30 m.

Fot. Tomasz J. STAWETZ

## CZY PANI MÓWI GEOGLOTEM?



Idea stworzenia uniwersalnego języka datuje się chyba jeszcze z czasów budowy legendarnej wieży Babel. Wówczas to jej budowniczości stracili możliwość porozumiewania się między sobą i zamierzali by zdolność tę jak najszybciej przywrócić. Przez długie wieki rolę międzynarodowego języka warstw oświeconych pełniła łacina. Później powstała idea języka sztucznego. **Kartezjusz** pisał: „Ułożymy język o jednej tylko koniugacji, jednej deklinacji, jednym sposobie budowania wyrazów, bez nieregularności i wyjątków. Nie zdziwiłbym się, gdyby nawet człowiek prosty mógł w pół dnia nauczyć się nim mówić przy pomocy słownika”.

Od XVIII wieku do dziś powstało 500—600 sensowniejszych i bardziej awansowanych języków sztucznych. Noszą one rozmaite, nieraz całkiem zabawne nazwy: **Adamik, Adjuvanto, Sermo, Ao, Eo, Ilc, Hom-Idyomo, Viva, Expresso, Geoglot, Karpo-Forofilus, Antegoniagraffianek**.

Pisze o nich **Władysław Kopaliński** w swojej najnowszej książce „Trzeci kot w worku czyli rozmaitość świata”. **Jean Francoise Soudre** w latach 1817—1866 opracował uniwersalny ję-

zyk muzyczny. Z kombinacji siedmiu dźwięków gamy otrzymuje on tysiące wyrazów. Słownik ten jest całkowicie neutralny, to znaczy nie ma związku z żadnym z istniejących języków. Autor próbował wprowadzić wprowadzić pewne zasady klasyfikacji, np. **Domisol** oznacza **boga**, a **Solmido** **diabła**, w całości jednak język muzyczny odznacza się kompletną dowolnością, co czyni go niesamowicie trudnym do przyswojenia.

Magister **Jan Marcin Schleyer**, ksiądz z Konstancji, ogłosił w 1881 roku propozycję języka, który nazwał **Volapük**. Zyskał on ogromne powodzenie. W 1888 roku poświęcono **Volapükowi** 182 książki napisane w 25 językach, a 35 dzienników lub biuletynów, z tego siedem w **Volapüku**, zajmowało się jego propagandą. Język ten czerpał obficie z angielszczyzny, ale przeinaczał ogromnie oryginalne angielskie wyrazy. I tak sama nazwa **Volapük** to angielskie **Worldspeak**, czyli mowa światowa. Wiele składników języka tworzył sam **Schleyer**, np. 1, 2, 3, 4, 5 to: **bad, tel, kü, fol, lul**. **Volapük** był poza tym pełen słów trudnych, długich, złożonych, jak powiadali złośliwi, równie trudnych do wymówienia przez wszystkie ludy ziemi i tak szybko jak odniósł triumf, tak i popadł w zapomnienie.

Języki sztuczne, jeśli mają dziś nawet zwolenników na wszystkich kontynentach, to i tak używane są praktycznie przez garstkę zapaleńców. Najpopularniejsze wydaje się być obecnie, również w Polsce, **esperanto**. Odżywa także idea wskrzeszenia, jako języka międzynarodowego, łaciny. Zwolennicy tego pomysłu proponują utworzenie dwóch typów łaciny: jeden klasyczny, tradycyjny, drugi nowoczesniejszy, praktyczny, z uproszczoną gramatyką i wzbogaconym, unowocześnionym słownictwem. Ale tu właśnie objawia się jedna z głównych przeszkód na drodze tej **viva latina**. Nielatwo bowiem przełożyć na łacinę konkretne terminy współczesności. Jak zauważył pewien sceptyk, takie proste zdanie jak: „**wkładam chusteczkę do kieszeni spodni**” nastrocza mnóstwo problemów. Starożytni Rzymianie nie znali przecież ani chusteczek do nosa, ani kieszeni, ani instytucji spodni!

Otoczając nas coraz liczniejsze przed-

mioty nie mające nazwy łacińskiej. Jeżeli będziemy tworzyć nowe wyrazy dla niezliczonych pojęć życia współczesnego, niekiedy uda się nam znaleźć odpowiedniki trafne i proste, np. **helicopterum, aeronavis** dla śmigłowca i samolotu, ale **kolkhozum** oznaczające **kolkhoz** byłoby dla łaciny ciałem zupełnie obcym.

Pragnienie stworzenia uniwersalnego języka jest nadal bardzo silne. Idealisci sądzą, że rozwiązałoby to wiele problemów i nieporozumień między narodami. Może zatem sięgnąć do powszechnego, stosowanego na całym świecie, systemu znaków, którym posługuje się matematyka? Owszem, jeszcze w 1921 roku architekt berliński **Thiemer** wynalazł język liczbowy i nazwał go **Timerio**. W języku **Timerio** „kocham cię” brzmi: 180-17.

## Ciśnienie, tętno, temperatura...



**C**isnienie krwi przeciętnego zdrowego mężczyzny w wieku 20 lat, waha się około 120 mm słuza rtęci. Tymczasem krew homara osiąga ciśnienie 8 mm słuza rtęci, małpy — 40, rekina — również 40, nictoperza — 50, świnki morskiej — 75, królika — 100, kota — 150, konia — 180, myszolatwa — 200.

**T**ętno człowieka dwudziestoletniego sięga ok. 72 uderzeń na minutę, noworodka — 140, starca — 80. Puls żółwia natomiast — 20, słonia — 25—28, wielbłąda: 25—40, konia: 28—40, żaby i lwa: 40—50, krowy: 60—80, świni: 75 (a więc mniej więcej tyle, co u człowieka), królika: 120—150, kota: 130, jeża: 280—320, szczura: 520—780, myszy: 600, wróbla: 745—850, a kanarka aż 1000 uderzeń w ciągu minuty.

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

**T**emperaturę ludzkiego ciała wynosi normalnie 36,3—36,8 stopnia Celsjusza, tyle co u... wieloryba. Niższą ciepłotę wykazuje tuńczyk: do 30 st. C. (ryba ta, podobnie jak inne z rodziny makrelowatych, ma temperaturę ciała wyższą o 10—18 stopni od temperatury otaczającej wody), wyższą — koń: 37,5—38,5 st., pies: 37,5—39, królik: 38,5—39,9, bocian: 40,18, kaczka, gołąb: 42, jaskółka: 44, kos: 44—45,1.

Interesujące są dane dotyczące wahań temperatury ciała. W przypadku człowieka, jego temperatura wewnętrzna zmienia się w ciągu dnia w granicach 1 st. C, natomiast ciepłota mierzona tradycyjnie pod pachą, tylko w zakresie 0,5 st. C. Inaczej kształtuje się to u innych ssaków. **Pancernik** np. wykazuje wahań w zakresie 13 st. C, **leniwiec** ok. 9 st. C. Temperatura ciała nietoperza opada w czasie jego snu do poziomu temperatury otoczenia, by podczas lotu podnieść się do 40 st. C. Jeź w pierwszych dniach po urodzeniu zachowuje się jak zwierze zmienno-ciepne. Temperatura jego ciała, oscyluje zgodnie ze zmianami temperatury środowiska. Niezwykłą odporność przejawiają natomiast zwierzęta polarne. Zajac polarny ma temperaturę ciała 38,3 st. C., przy mrozie —29,5 st. C., lis taką samą ciepłotę przy spadku temperatury otoczenia do —35,6 st. (różnica 73,9 st. C) a **pardwa** 43,3 st. C., przy —38,8 st. C (różnica 82,1 st. C).

### MINI KONKURS

Czy znasz autora tych słów?

- „Dwa im dzbanki daj,  
Niechaj idą w gaj,  
Która więcej malin zbierze,  
Tę za żonę pan wybierze,  
Ta będzie pania”.
- „Matko, w lesie są maliny,  
Niechaj idą w las dziewczyny,  
Która więcej malin zbierze,  
Tę za żonę pan wybierze”.

1. **Aleksander Chodźko** (1804—1891);  
2. **Juliusz Słowacki** (1809—1849);  
3. **Adam Mickiewicz** (1798—1855).

Odpowiedzi mini konkursu

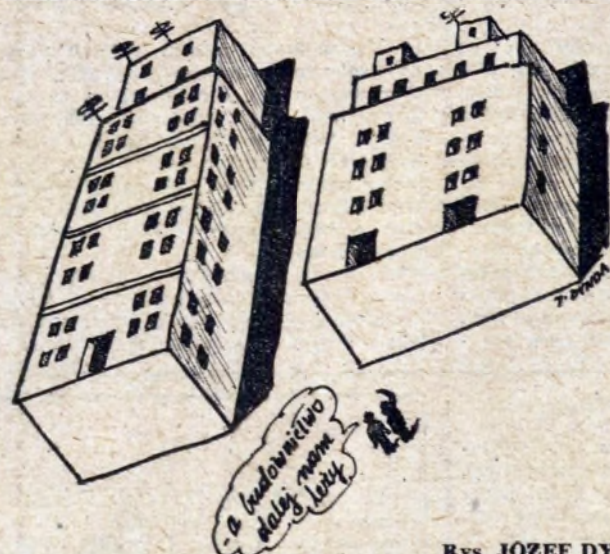
Magazyn opracował:  
**ADAM RYMONT**

# KOMBINATOR EK



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASIŃKI



Rys. JOZEF DYNDIA

## FRASZKI

### KŁOPOTY SKĄPCA

Nie tylko innym — skąpil i sobie  
Na starość nie wie  
co z majątkiem zrobić

### RÓZNORODNOŚĆ

Grzechy — są różne  
od rozpusty  
po jałmużnę

### SPRAWDZONE

Nie zawsze potęgą  
do rozumu sięga

### KORZYSTNA PRZYJAŹŃ

Z rzeczywistością  
zaprzyjaźniony  
do ostatnich granic  
postawił sobie trzy wille  
i jak mówi — za nic!

DANIĘLA NOWAK

### Przegląd prasy (i telewizji)

Prasa doniosła, iż przyczyną wyłączenia sygnalizacji świetlnej na niektórych skrzyżowaniach w Krakowie jest brak żarówek.

No tak, zapalaliśmy coraz to zielone światło przed rolnictwem, rzemiosłem, młodzieżą, aż w końcu zabrakło żarówek.

Redaktor F. Palowski w Kronice Krakowa (czwartek, 9 września) o dziecie cud: „każdy udany skok ze spadochronem to strata dwóch kilogramów”.  
A nieudany?

„Polityka” pisze, że Państwowa Wytwórnia Papierów Włoszczykowych nie zapalała się na żaden z programów o pracowniczych co utrudnia jej pracę.

Oale szczęście, że fabryce pieniędzy nie przyznano priorytetu. Wystarczy, iż produkcja bilonu kosztuje więcej niż wartość wybitych monet.

### APEL

Rzucono głośny apel w świat  
Aby nie tracąc lat i dób  
Podjąć szybko rekonstrukcję  
Słynnych w Wieliczce solnych żup.

Również sławny kombinat HiL,  
Dziedzictwo klasy zerowej,  
Nie może być obojętny  
Całej opinii światowej.

Żądamy aby wpisano  
Z miejsca, bez straty dalszych chwil,  
Na kultur-listę Unesco  
Unikalny kombinat HiL.

Unesco się już podjęło  
Ratowania rzeczy tyłu,  
Może obok żup Wieliczki  
Zrobi także coś dla HiL-u.

Wydaje się też konieczne  
Bez pozorów, bez wiwatów  
Powołanie Towarzystwa  
Miłośników Kombinatu.

Towarzystwo obejmując  
Swym zasięgiem cały Kraków  
Skieruje apel o pomoc  
Do wszystkich w świecie rodaków.

W kraju też podejmą apel  
Uczni i ludzie prości,  
Przedszkolaki i mieszkańcy  
Domu spokojnej starości.

Dzięki miłośnikom huty  
Oraz ich podjętej akcji  
HiL otrzyma wnet fundusze  
Do swej rewaloryzacji.

Główny kustosz kombinatu,  
Zwany mylnie dyrektorem,  
Przestanie się wreszcie martwić  
Funduszy wciąż niedoborem.

Niech wokół rozbrzmiewa apel  
Na dziesiątki i setki mil.  
Aby zyskała pełny blask  
Unikalna na świecie HiL.

MARIAN KIEŁB

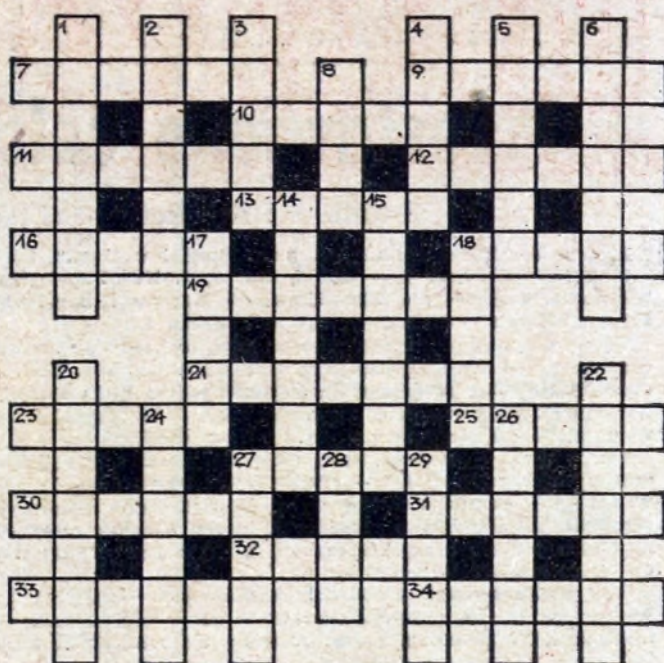
### IDEALNY MAŻ

Przed kilku laty jedna z angielskich gazet ogłosiła konkurs na jasne opisanie i scharakteryzowanie idealnego męża. Pierwszą nagrodę otrzymała następująca odpowiedź:

Idealnym mężem jest mężczyzna, który jest przekonany, że ma idealną żonę.

JOZEF MATŁĘGA.

## KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 7. pochodzenie, sposób powstawania, rozwoju czegoś, 9. ostry sos pomidorowy zaprawiony korzeniami, 10. jeden ze środków masowego przekazu, 11. dziedzina, zakres czyjś działalności, 12. rzeczy realnie istniejące, konkrety, 13. ofensywna część drużyny w wielu grach zespołowych, 16. trąd, 18. podniosłość, wzniosłość, 19. duży, niezgrabny, zniszczony powóz, 21. wszelkie umowne znaki o treści informacyjnej, 23. demonstrowanie, prezentowanie jakichś umiejętności, doświadczeń, 25. egoista, samolub, 27. posterunek, warta, 30. atrybut artysty malarza, 31. autor „Serca” — znanej powieści dla młodzieży, 32. targowisko, rynek, 33. pokrywa zewnętrzna, osłona, 34. kura w okresie kiedy znosi jaja.

**PIONOWO:** 1. ktoś nadzwyczajny, niezwykle uzdolniony, 2. niewielkie ciało niebieskie, poruszające się w przestrzeni międzyplanetarnej, 3. jeden ze znaków Zodiaku, 4. współbrzmienie kilku różnych dźwięków, 5. strome, prawie pionowe skaliste zbocze górskie, 6. z tą rzeką wiążą się słowa Cezara „alea iacta est”, 8. władca Teb — zabójca ojca i męża własnej matki, 14. człowiek nie dbający o swój wygląd, o własne wygodę, 15. stan w pd.-wsch. części USA, 17. likier kminkowy, 18. syn króla Troi, Priama — był sędzią w sporze 3 bogiń, 20. kształtka rurowa, 22. deseń na tkaninie w postaci dwukolorowej kratki, 24. promieniotwórczy pierwiastek chem. 26. człowiek leniwy, wakoń, 27. szabat, 28. piękny kwiat lub choroba zakaźna, 29. dawne urządzenie do mielenia ziarna.

Wśród Czytelników, którzy do dnia nadesię prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 22

**Poziomo:** 1. bałajka, 6. katarynka, 11. Aram, 12. Osman, 14. tara, 17. amant, 18. Itaka, 19. omnibus, 20. Erkel, 21. tiara, 22. kadm, 23. opoka, 26. bard, 29. szarawary, 30. partanina.

**Pionowo:** 2. agat, 3. awans, 4. Adyga, 5. kiks, 7. salaterka, 8. kawalkada, 9. katamaran, 10. halabarda, 13. Mefisto, 15. etola, 16. lista, 24. pirat, 25. kawon, 27. Azja, 28. tran.

### NAGRODY-KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI w 21 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

Kazimierz Bochenek, 31-928 Kraków, os. Centrum „B” 9/19, Maria Dijk, 30-046 Kraków, ul. Konarskiego 54, Maria Ptak, 31-970 Kraków, os. Zielone 17/5.  
UWAGA! Nagrody wysłamy pocztą.

Niestety, Nowa Huta nie jest wolna od niebieskich ptaszków co to nie orzą i nie sieją ale przecież zbierają. Zbierają plon pracy swoich matek, ojców, dzieci, żon i tych wszystkich, których kosztem żyją. A przy tym ci ludzie lubią się bawić, żyć pełną pierśią. Tylko — czują wstręt do uczciwej roboty, lekceważą więc tych wszystkich, którzy co dzień muszą iść do ciężkiej pracy przy wielkich piecach, warsztatach i w biurach. Na szczęście prawo staje się coraz bardziej nieubłagane dla lekkoduchów a i kary, zwłaszcza w okresie stanu wojennego, sypią się coraz cięższe. Przed Kolegium Orzekającym przy Naczelniku Dzielnicy przewija się cała gama reprezentantów młodzieży i panów starszych wiekiem, którzy nocą i dniem zakłócają spokój mieszkańców.

Na czoło wysuwa się JERZY K. pseudonim „FRANCUZ”, który od co najmniej dziesięciu lat nie tknął się uczciwej roboty. Przed kolegium stał już dwadzieścia trzy razy, aktualnie odbywa karę jednego miesiąca aresztu po kolejnych występach. W swoim środowisku K. uważany jest za „króla łaziorów”. Kiedy przybywa na

### Z milicyjnych kronik

## Nie może być pobłażania dla chuliganów i nierobów

kolejną odsiadkę więźniowie robią mu szpaler. Bo też biografia K. jest bogata. Kiedyś, za jeden kieliszek wódki, wygrał zakład rozbierając się w „Martynie” do naga. Ostatnio, po wyjściu z kolejnej odsiadki, wdart się siłą do mieszkania swojego kolegi od kieliszka, który właśnie siedzi w więzieniu i rozpoczął tam zabawę z przygodnymi kompanami. Przez pięć dni i nocy pito aż sąsiedzi z osiedla Zgody ścignęli milicyjną pomoc.

O wiele tragiczniej przedstawia się sytuacja w rodzinie JANA Z. mieszkającej w osiedlu Wandy. Głowa rodziny, kiedy żona idzie do pracy, wygania dwoje małych dzieci na ulicę a sam z kolegami raczy się alkoholem. Najczęściej „kryształkiem”. Bardzo często dochodzi do ordynarnych awan-

tur z żoną, demolowania mieszkania. Wszystko na oczach przerażonych dzieci. Taka okropna awantura miała miejsce po południu szóstego września. Pan Z. po kolejnej libacji, zabrał się do bicia małżonki i dzieci oraz wyrzucania sprzętów przez okno na chodnik. Oczywiście, w trybie przyspieszonym postawiono go przed obliczem kolegium za co otrzymał 9 tys. zł. kary z zamianą na trzydzieści dni aresztu. Ale czy to nauczy go czegoś, przerwie awanturniczy tryb życia?

Innym społecznym wyrzutkiem, który również żyje na koszt swojej małżonki, jest TADEUSZ G. Pan ten posiada dwu i pół letnie dziecko ale nie jest skory do pracy. Natomiast interesują go koledzy i alkohol. No a po wypiciu — różnie bywa. Na przykład 6

wrzesnia dość wcześnie zaczął pić, a w godzinach popołudniowych, w restauracji „Nowoczesna” Na Stoku, w pijackim zwidzie zaczął demolować lokal przewracając stoły i krzesła. Trzeba było wezwać milicję, bo żadne perswazyje nie pomagały. Oczywiście, otrzymał karę piętnastu tysięcy złotych plus koszty postępowania. Czy ten niepoprawny recydywista wyciągnie odpowiednie wnioski, czy znowu żona zadłuży się w zakładowej kasie by spłacić karę, a pan G. pozwoli sobie na kolejny wypadek do „Nowoczesnej”?

Można zadawać kolejne pytania. Również do rodzin, które nie zawsze właściwie reagują na wyskoki swoich bliskich. A może należy wzmoczyć restrykcje, tak by wszystkim tym, którzy zakłócają spokój odniechciało się chuligańskich wybryków? Czy kolegium ma stanowić antidotum na plagę chuligaństwa? Awanturnikom nie można pozwolić na bezkarność — to pewne. Czy nie powinny jednak zainteresować się nimi również organizacje społeczne, a przede wszystkim — środowiska, w których zamieszkują?

M. OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier. działu), Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113 30-969 Kraków. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

